Nr. 74. Lwów — Piątek dnia 31 Marca 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep). otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę

na drugi kwartał 1905.

Prenumerata *Gazety Narodowej* wynosi kwartalnie na prowincyi 7 k. 50 h, we Lwowie 6 kor.

Za *Tygodnik mód i powieści* lub *Ziarno* dopłaca się kwartalnie 2 k. 40 h., za oba te tygodniki 4 k. 80 h.

Celem uniknięcia przerwy w odbiorze *Gazety Narodowej* jakoteż wyżej wspomnianych tygodników warszawskich należy wcześnie nadesłać przedpłatę pod adresem:

Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Stosunek Kościoła do państwa w krajach europejskich.

Wobec toczącej się w parlamencie francuskim sprawy rozdziału Kościoła od państwa, najwybitniejsi pisarze fruncuscy zarówno duchowni, jak świeccy ogłaszają cenne prace, mające związek z tą sprawą. Między innymi zamieścił w *Figarze* członek akademii francuskiej, deputowany A. hr. de Mun szereg artykułów, z których podajemy w streszczeniu kilka ustępów, dotyczących stosunku wzajemnego Kościoła i państwa w różnych krajach europejskich.

W Anglii przez szereg wieków religia katolicka była panującą, a państwo pozostawało w ścisłych stosunkach ze Stolicą św. Dopiero po reformacyi Lutra, kościół w Anglii stał się narodowym, poddanym supremacyi królewskiej. W zeszłym wieku przestano w Anglii prześladować katolików i Kościół rzymski z każdym rokiem zyskuje w Wielkiej Brytanii coraz to więcej swobód.

Szwajcarya jest po dziśdzień terenem walk wyznaniowych, co się też odbija na prawodawstwie federalnem Katolicyzm cieszy się tam względną swobodą. W krajach skandynawskich katolicyzm był przez kilka wieków prześladowanym. Obecnie stosunki zmieniają się na lepsze. W Chrystyanii podczas procesyi Bożego Ciała występuje wojsko w paradzie, luteranie składają wieńce na grobach katolików. W Szwecyi, gdzie jeszcze przed 50 laty skazywano na wygnanie i utratę praw obywatelskich protestantów, przechodzących na katolicyzm, zaprowadzono w r. 1873 prawa bardzo liberalne dla wyznawców katolicyzmu. Podobnie i w Danii, gdzie panującem jest wyznanie augsburskie. W Holandyi jeszcze przed 100 laty katolicy gromadzili się w prywatnych domach modlitwy, nauka religii była zakazana. Obecnie katolicyzm zażywa tam zupełnej wolności, księża otrzymują pensye rządowe, a klerycy uwolnieni są od służenia przy wojsku.

W Belgii, gdzie ludność jest przeważnie katolicką, katolicy mają prawa zagwarantowane konstytucyą. Przed laty 20, gdy ministerstwo Frère-Orban domagało się zlaicyzowania szkół i zerwania oficyalnych stosunków z Rzymem, kraj na wezwanie biskupów wystąpił energicznie przeciw zakusom masońskiego rządu. Upadł gabinet, a przy wyborach katolicy otrzymali znaczną większość w parlamencie.

We Włoszech obowiązuje po dziś dzień „statuto królestwa sardyńskiego z r. 1848; na mocy tego statutu katolicyzm jest religią państwa. Gdy przed kilku laty wniesiono w parlamencie projekt ustawy o rozwodzie, z ktorym to projektem król sympatyzował, rząd musiał rzecz całą wycofać z pod obrad, ponieważ opinia w kraju jest przeciwną temu antykatolickiemu projektowi. W Hiszpanii i Portugalii religia katolicka jest religią państwa.

W Polsce — pisze hr. de Mun — religia jest ściśle złączona z patryotyzmem. Państwo niemieckie tworzy jedność polityczną; inaczej rzecz się tam ma ze sprawami wyznaniowemi. W różnych krajach rzeszy niemieckiej sprawy religijne dominują nad życiem społecznem. W Prusiech religią panującą jest wyznanie protestanckie; w krajach nadreńskich, Westfalii i Bawaryi katolicyzm jest przepotężny. Wilhelm II, głowa luteranizmu, szuka dziś w katolicyzmie głównej podpory imperyalistyczno-militarnych mrzonek Hohenzollernów

W Austryi, pomimo zniesienia konkordatu z r. 1855, dokonanego przez hr. Beusta, rząd uważa „pielęgnowanie uczuć religijnych za najsilniejszą podstawę publicznego życia moralnego". Stolica św mianuje biskupów na przedstawienie cesarza. Osobny konkordat zawarty został dla Bośnii i Hercogowiny. Węgry są dalekie od sekularyzowania krajów korony św. Szczepana. Konkordat z r. 1855 jest w pełni mocy w Chorwacyi.

W Rosyi car jest głową cerkwi panującej; katolicy zyskują powoli coraz więcej swobód. W Grecyi, Rumunii, Bułgaryi i Serbii religia prawosławna jest religią narodową.

Natomiast we Francyi, kraju najbardziej ze wszystkich katolickim, gdzie ludność katolicka liczy 98 prc., przewrotny rząd masoński zrywa odwieczne stosunki ze Stolicą św. i poddaje religię katolicką srogim prześladowaniom, czego nie widzimy w żadnem nawet niekatolickiem panstwie cywilizowanem. Ba, nawet pod berłem sułtana otomańskiego katolicy mają więcej swobód, aniżeli w arcykatolickiej Francyi, pogrążonej w haniebnej niewoli judeo-masoneryi.

Z parlamentu niemieckiego.

Dyskusya polska.

Wczoraj podczas trzeciego czytania budżetu w parlamencie niemieckim pos. Skarzyński polemizował z ostatnią mową ministra wojny i dowodził, że Polacy wszystko zawdzięczają swej własnej żywotności kulturnej a nie Prusom. Bojkot wyszedł od Niemców a nie od Polaków, którzy trzymają się ciągle w defenzywie od r. 1863, chociaż minister wojny powiada, że od tego roku rozpoczął się bojkot ze strony polskiej. Polacy się tylko bronią i nie może być mowy o agitacyi wszechpolskiej.

Pos. Gensdorf (konserwatysta) dowodził, że Polacy przy samoistnym bycie nigdyby się tak nie rozwinęli, że bojkot polski rozpoczął się rzeczywiście w roku 1863, nakoniec oświadczył, że jeżeli w kwestyi polskiej ma zapanować spokój, to trzeba tę kwestyę pozostawić poza dyskusyą i nie wygłaszać takich mów, jak mowa posła Skarzyńskiego.

Pos. Czarliński zaprzeczał również istnieniu bojkotu ze strony Polaków i oświadczył, że posłowie polscy dlatego przemawiają, ażeby otworzyć oczy narodowi niemieckiemu (Wołania na prawicy: „Odbudowanie Polski pozostawmy Panu Bogu").

Pos. Tiedemann polemizował z p. Czarlińskim; dowodził, że naród polski w chwili okupacyi pruskiej składał się z szlachty, duchowieństwa i zupełnie zaniedbanego ludu a wszystko wreszcie zawdzięcza Prusakom (?)

Pos. Chłapowski wykazywał, że już dlatego choćby nie można myśleć o polskim bojkocie, gdyż w razie takiego bojkotu trzy czwarte kupców niemieckich musiałoby zbankrutować. Natomiast taki *Posener Tageblatt* nietylko wzywa, żeby nie kupowano u Polaków, „ale celem uniknięcia pomyłki" wylicza tych Polaków, którzy mają niemieckie nazwiska. Mowca zakończył zapewnieniem, że Polacy nigdy nie wyrzekną się swej narodowości.

Pos. Gottheim (woln. zjedn.) wyraził przekonanie, że Prusy miały w polityce polskiej rękę nieszczęśliwą. Należy dążyć do zawarcia pokoju pomiędzy obiema narodowościami, czemu jednak stoi na przeszkodzie polityka bojkotu.

Po przemowie pos. Kardorffa zabrał głos kanclerz Bülow i oświadczył, że zajmie się tylko mową pos. Gottheima, mowcom bowiem z ław polskich inni posłowie niemieccy dali już, żeby użyć słów pos. Mielżyńskiego, gruntowną odprawę. Pos. Gottheim słusznie wytykał polityce polskiej rządu braki. Pochodzą one jednak z braku ciągłości. Będziemy się przeto starali o wprowadzenie jednolitości. (!)

Pos. Kulerski mówił: Nie zauważyliśmy dotąd wcale braku ciągłości w postępowaniu rządu pruskiego, o ile chodziło o wytępienie narodowości polskiej. Tylko środki gwałtów były raz ostrzejsze, to znów łagodniejsze. My posługujemy się w tej walce środkami honorowymi i walkę dalej będziemy prowadzili, ufając temu, co zawsze staje po stronie słuszności. Dzisiejsza zapowiedź walki ze strony kanclerza obudzi z letargu tych ostatnich, którzy jeszcze hołdowali narodowemu indyferentyzmowi. Gdyby rząd znał ludzi, w interesie których walkę prowadzi, to zaprzestałby jej z pewnością. Niemcy zdziwiliby się, gdyby usłyszeli prawdę o pruskiej szkole. Polska szkoła za czasów okupacyi była tak dobrą, że nie potrzeba było nic w niej zmieniać. Dziś doszło do tego, że żaden Polak nie może uczęszczać do lokalu, gdzie przychodzą Niemcy. Nawet na ulicy nie można spokojnie rozmawiać po polsku. Nic dziwnego, że rodzice, których stać na to, wysyłają swe córki do Lwowa, celem nauczenia ich po polsku, którego to języka nie wolno używać w szkołach pruskich.

Na tem ukończono dyskusyę generalną i przyjęto etaty kanclerza i spraw zagranicznych.

Jutro w Tangerze.

Jak Lubomirskiemu podczas elogii Zagłoby, rozpierała się malborczykowi dusza w Lizbonie. Prawie dwie godziny ośmiokonnym powozem trwał przejazd z portu przez miasto, najpiękniej położone w Europie po Neapolu i Konstantynopolu i wzorowo czystem, ulicami zdobnemi, śród okrzyku tłumów, do pałacu królewskiego. a pogoda sprzyjała. Wczoraj zwiedził malborczyk Cintrę, kąt na świecie najrozkoszniejszy, gdzie się wegetacya północna zespala z południową, buk z palmą, kartofla z bananem. „Widzieć Neapol a już potem umrzeć!" — powiada neapolitańskie przysłowie ludowe. „Widzieć Cintrę a już potem żyć!" — brzmi jeszcze piękniejsze przysłowie portugalskie. I to wszystko pochwyci swojem łakomem wrażeń okiem malborczyk. a nadto będzie się mu zdawało, że to wszystko jemu, Hohenzollernom pokłony oddaje.

Jutro rano zawinie Wilhelm II do Tangeru. Powita go tam Abdel Melek, stryj sułtana ale nie powita go jenerał marokański Mac Lean. Francya oświadczyła, że według konwencyi anglo-francuskiej komenda wojskowa w Tangerze oficerom francuskim przysłuża. Nie powita go też marynarka francuska, bo jej nie będzie w Tangerze. Odpadnie zatem część marzonych rozkoszy, ale dość jeszcze pozostanie aby po oryentalnemu wypełnić sześć godzin, będzie nawet „fantazya", igrzyska na koniach z bronią.

Jedno się nie udało Wilhelmowi II w Lizbonie. Nie mógł się na obiedzie galowym popisać swoją swadą krasomówczą, jak zeszłego roku na obiedzie, danym przez króla włoskiego w Neapelu. Toast krola portugalskiego był wcale zimny, jak dla malborczyka, inaczej też nie mogła wypaść odpowiedź cesarza. Chciał sobie cesarz powetować w portugalskiem towarzystwie geograficznem, dokąd z królem i królową przybył. Powitał go prezes towarzystwa, admirał Ferreira, podnosząc styczność obu państw w koloniach. Odpowiadając Wilhelm II, dał do poznania, że zna wszystkich sławnych na polu żeglugi Portugalczyków. Podniósł, że na wschodzie i zachodzie Afryki Niemcy i Portugalia teraz ze sobą sąsiadują, że się tam stały lojalnymi sąsiadami i dobrymi przyjaciółmi dla wykończenia szlachetnej misyi cywilizatorskiej. Wreszcie dodał, że w razie, gdyby stosunki handlowe lub inne szerszego wymagały porozumienia, Portugalia może być pewną, że znajdzie u niego najlepszą wolę i dążność do pogodzenia wszystkich interesów.

Ale i z tą mową jakoś nie szło malborczykowi. Jeżeli Portugalczycy musieli się uśmiechać, gdy Wilhelm II prawił o szlachetnej misyi cywilizatorskiej w Afryce w chwili, gdy wielce kaduczna dla Niemców i już przeszło dwieście milionów marek kosztująca wojna z Herrerami toczy się od przeszło roku w „południowo-zachodniej Afryce niemieckiej", w sąsiedztwie kolonii portugalskiej i Herery porządnie trzepią sedańczyków — to musiało oburzyć, gdy malborczyk prawił o swojej najlepszej woli i dążności względem Portugalii, bo to przecie wiadomo, że podczas wojny boerskiej malborczyk układał się z Anglią, aby ograbić Portugalię z jej odwiecznych kolonij w Afryce, i że istnieje odnośna konwencya, juścić tajna, którą Anglicy do kieszeni schowali, aby ją kiedyś zaprodukować jako dowód „najlepszej woli niemieckiej".

A już w Tangerze wcale nie będzie mógł malborczyk popisać się ze swoją swadą oratorską. Tam, jeżeli np. do tamtejszej kolonii niemieckiej zechce przemówić, będzie musiał na wagę aptekarską kłaść każdy wyraz, zanim go wypowie — a więc po swadzie. Ucicha też wrzawa, jakiej wizyta malborska w Tangerze zrazu narobiła. Czy, wybierając się do Tangeru, miał Wilhelm II jaką myśl polityczną, niewiadomo. Ale półurzędowcy pruscy ogromną myśl mu przypisują.

Ponieważ Francya ogłasza w Maroku, że jest pełnomocniczką całej Europy, wizyta cesarza ma zaznaczyć, że to nieprawda, że zwłaszcza Niemcy żadnej nie dały plenipotencyi Francuzom. Wizyta cesarska zaznacza, że nie zna konwencyi anglo-francuskiej, że ona w niczem jej nie obowiązuje, że Niemcy tylko *status quo* w Maroku uznają.

Cesarz nie potrzebował awizować gabinetu francuskiego, że zamyśla wstąpić do Maroku, zupełnie wystarczało zawiadomić sułtana marokańskiego. Tak wywodzą i to z wielką fumą, półurzędowcy pruscy. Ale nie w ciemię też bita półurzędowa prasa francuska i gdy część prasy paryskiej wymówki czyniła Delcassemu, ponieważ co do konwencyi nie porozumiał się z Niemcami, prasa półurzędowa chłodno traktuje sprawę od początku i delikatnie, ale dosadnie wytyka półurzędowcom pruskim kłamstwa i wykręty. Wizyta tangierska wywołała jednak wrzawę nietylko we Francyi — a dla innych państw wywody pruskie żadnej nie mają wagi. Nic podobnego do tych wywodów nie odzywało się dotychczas w Niemczech, jakoż są one tylko wymyślone dla upozorowania jazdy cesarskiej do Tangeru, która same tylko szkody może przynieść Niemcom.

Anglicy nie byliby ludźmi i znakomitymi humorystami, gdyby się nie bawili tą historyą malborsko-francuską. Ale gdy prasa pruska zaczęła podnosić, że Anglia pochwala zapatrywania i postępek Wilhelma II., ozwał się organ konserwatywny *Globe*, podnosząc, że Niemcy usiłują niezgodność pomiędzy państwami europejskiemi wyzyskać dla wytworzenia koalicyi przeciw francuskiej polityce ekspanzyjnej w Maroku. A dalej ostro krytykując stanowisko Niemiec w tej sprawie, wyraża nadzieję, iż kolonia angielska w Tangerze nie da się namówić do manifestacyj przeciw Francyi do spółki z Niemcami.

Co do Hiszpanii, to ona jużcić nie ma powodu do zadowolenia z konwencyi anglo-francuskiej, w październiku konwencyą francusko-hiszpańską uzupełnionej. Może opozycya hiszpańska upatrywać w Wilhelmie II. przyjaciela, spodziewać się, że on pospołu z Ameryką (!) sprowadzi sprostowanie wspomnianych konwencyj — ale rząd inaczej się zapatruje. Wypytywany minister spraw zagr. Villa Urrutia oświadczył:

„Rozpuszczane z Londynu pogłoski, jakoby Hiszpania forytowała przygotowania do antyfrancuskich manifestacyj w Tangerze, żadnej zgoła nie mają podstawy. Poseł hiszpański Cologan wrócił do Tangeru, aby tamtejszą kolonię hiszpańską odwieść od udziału w tego rodzaju demonstracyach. Hiszpania pozostanie wierną zawartej z Francyą konwencyi co do Maroku."

Po tych perypetyach Francya tem śmielej pójdzie swoją drogą i zapewne z czasem wyruguje handel i kapitał niemiecki z Maroku. A tymczasem zachodzi ciekawe dla Niemców pytanie: czy jutrzejsza wizyta malborska w Tangerze w spokoju bez wypadków się odbędzie. Każdy bowiem wypadek zaszargałby powagę cesarza i państwa.

Z Rosyi.

Na kogo kolej? — zapytuje p. Engelhardt w *Nowostiach* i pisze:

„Przeżywamy epokę bicia inteligencyi, — inteligencyi wogóle, obojej płci i wszelkiego wieku mężczyzn, kobiet, starców, młodzieży, dzieci... W Mohylowie zabierają do policyi przeszło pięćdziesięciu ludzi spacerujących, biją ich, kaleczą, tratują nogami itd. następnie wyrzucają precz. W Kursku biją, kaleczą tłumy dzieci. W Kazaniu biją przeszło 60 studentów. W Pskowie biją dzieci, w Saratowie gimnazyastów w Samarze dziennikarzy. We wszystkich miastach codzień biją pojedyncze osoby: od 8 lat wieku (w Wołogdzie). Policya w tych wypadkach albo jest nieobecna, albo obecna ale neutralna, lub nawet pomaga bić (w Kazaniu). wreszcie organizuje pogrom (Kursk, Niżnyj Nowgorod, Mohylów i inne).

Ponieważ bijący nie są pociągani do odpowiedzialności i nie są karani, więc bicie stopniowo rozszerza się i potęguje. Jest to całkiem zrozumiałe i naturalne: nie napotykając przeszkód, ruch ten powinien wzrastać i dojść nareszcie do końca. Tym końcem, — według szczerych słów Gringmutów, Czertelewów, Pawłowów, Bodisków i innych geniuszów, musi być zupełna zagłada inteligencyi rosyjskiej. *Moskowskija Wiedomosti* określają ten cel zupełnie jasno.

„Rozumie się, „straszny jest sen, ale miłościwy Bóg": z drugiej jednak strony — dlaczegóżby się nie mógł urzeczywistnić ten cel? W każdym razie wątpliwe, czy ze strony inteligencyi można się spodziewać oporu. My, inteligencya rosyjska — nie jesteśmy do tego zdolni. Na pobicie możemy odpowiedzieć tylko śmiesznymi „protestami", „oświadczeniami", żądaniami skazania, sądu itd.. co tylko bawi ochronicieli; wreszcie obietnicami samoobrony, które pozostają tylko obietnicami. Kurska, mohylowska i wszelkie inne „historye" wykazały to jasno.

Oczywiście w takich warunkach dla człowieka inteligentnego, który nie należy do towarzystwa ochronicieli i „działających swobodnie", nie trudni się donosicielstwem, oszczerstwem, szpiegostwem prowokatorstwem, nie ma za sobą żadnej podłości, która dawałaby mu prawo na tytuł wrzekomo „prawdziwie rosyjskiego obywatela dobrej woli" — rozumie się, że dla takiego człowieka inteligentnego wszelkie kwestye ważne i nieważne ustępują miejsca jednemu pytaniu: czyja teraz kolej być zbitym, pokaleczonym lub zabitym? Czyim dzieciom będą łamane żebra, wybijane oczy, rozbijane nosy?

Stan rosyjskich spraw szkolnych — pisze *Now. Wrem.* — jest taki, iż ministeryum oświaty jest instytucyą na wpół zniesioną, likwidującą się. Jedyny twardy w niem kamień — to pobieranie pensyi. Kasyerzy liczą, urzędnicy otrzymują, naród płaci.. Zbieramy owoce przeszłości. Prawie przez trzydzieści lat ministeryum oświaty nie pozwalało się odezwać ani społeczeństwu, ani nauczycielom, ani rodzicom, ani uczonym akademikom i profesorom w sprawach szkolnych, nawet najdrobniejszych, o nadmiernej ilości godzin łaciny albo języka rosyjskiego w programie gimnazyalnym. Teraz wszelkie programy wcale nie są wykonywane, ministeryum milczy. Trzydzieści lat w żółtym gmachu koło mostu Czernyszewa odbywali posiedzenia jacyś magowie, ktorzy nigdy się nie pokazywali w Rosyi, a wszystko o Rosyi wiedzieli, którzy pisali cyrkularze „dla wykonania", z nikim się nie naradzając i nie dopuszczając żadnego głosu do siebie.

Wprowadzano do szkoły politykę i drobne politykowanie. Cały sztab Czechów sprowadzano z powodów zrozumiałych: ażeby nauczyciele wcale nie wiedzieli o istnieniu „szkodliwych idei rosyjskich", wszelkiego radykalizmu, nihilizmu, negacyi i estetyki, hołdowania naukom przyrodniczym i innych okropności historycznego rozwoju umysłowego w Rosyi. Zamiast tego, ażeby zwalczyć zboczenia chorobliwe własnemi siłami naukowemi, rozszerzając wiedzę uczniów, wzbogacając ich ideami filozoficznemi i estetycznemi, postarano się o takich nauczycieli, którzy zamiast stać ponad oświatą rosyjską, stoją bez oświaty rosyjskiej. Era bezdusznego urzędnika — nauczyciela, absolutnie bezideowego, kosmopolitycznego, zaczęła się właśnie od tego czasu. Również od tego czasu datuje się zatruwanie naszej szkoły, gdyż uczniowie, nie mając nic wspólnego z tymi nauczycielami i będąc rozwiniętymi aczkolwiek spaczonym sposobem rozwoju rosyjskiego. wcale się nie odsunęli od „idei", lecz pozostali tylko bez wszelkiego kierunku, zupełnie bez wszelkiej powagi, z temi ideami, znanemi im z każdej książki rosyjskiej, powieści, utworów dramatycznych, czasopism i dzienników. Niestety, nie udało się ukryć przed uczniami, że „istnieje Rosya". Nie zakryto dłonią słońca.

Szkoła rosyjska pozostała o 30 lat po za ogólnym ruchem umysłowym.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Petersburga nadeszła do Berlina wiadomość, że między carem a w. książętami panuje nieporozumienie skutkiem tego, że w. książęta domagali się odwołania Kuropatkina z placu boju i stawienia go przed sąd wojenny, na co car się nie zgodził. Jen. Suchomlinow podobno nie chce przyjąć posady ministra wojny. Wogóle zaś w najwyższych wojskowych sferach petersburskich dzieją się jakieś fatalne rzeczy. Inaczej trudno sobie wytłumaczyć, dlaczego organ mini-

---

58

ESTEJA.

Jronia życia.

(Ciąg dalszy.)

To są przywidzenia, te strachy o Dicku, on wrażeniami i nerwami żyje, dziś te, jutro inne biorą górę. Gdyby wiedział o Karolu, samby się cofnął. Powiem mu. Tak, powiem. Uspokoi się, nauka, muzyka, Lulu na razie życie mu zapełnią, a potem inna kobieta i jeszcze inna; przecież i ja pierwsza nie jestem.

Wszystko się ułoży kiedyś, kiedyś, w dalekiej przyszłości. Teraz obrazy z przeszłości duszę mi wypełniają, tęsknota za moją kochaną takim beznadziejnym smutkiem serce mi pożera, iż instynktem samozachowawczym chwytam się deski ratunku, szukam jakiego promienia, bo inaczej pożarłaby mnie otchłań bezdenna, w którą chwilami się staczam.

Sobota.

Karol nie zajrzał dotychczas i nie zajrzy, ale Dick przyjechał.

Straszne pasowanie odbywa się we mnie. Jakże to? Węzeł jakiś gordyjski zmotał się we mnie i wszelkim wysiłkiem pragnąc go rozplątać, nie mogę, ręce mi opadają ze zmęczenia.

Wszystko razem, wszystkie uczucia: żalu, tęsknoty za moją jedyną, poczucia osamotnienia i głodu serca, kochania bezgranicznego i tęsknoty do tej jednej duszy, której moją oddałam na życie i śmierć, wyrzutów sumienia gryzących i palących, strachu, że to złe, które zasiałam, zejdzie i pomści się nietylko na mnie, a przy tem wszystkiem żalu i współczucia dla cierpienia, które zadać będę musiała. Bo go lubię, tego przemiłego chłopaka. serdecznie go lubię, gorącą sympatyą, gorącem odczuciem natury jego, zrozumieniem całej jego istoty mnie pokrewnej. Gdybym takiego brata miała!

Jakże ja mu powiem? Czemu on mnie kocha z całym zapałem młodości, z uniesieniem serca, zdolnego, jak żadne, do uniesień? To marzyciel, poeta, który połowicznych uczuć nie rozumie, który absolutnie, bez zastrzeżeń, oddał mi się w zupełności. Boże! gdybyż to chwilowem urojeniem okazać się mogło!

Gdy przychodzą na mnie chwile, że ja to wszystko rozumiem, wtedy wprost zawrotu głowy dostaję, bo znowuż pytam siebie, czy nie jest to przeniewierstwem względem buni, żeżeli jej woli ostatniej nie spełnię? Jeżeli ona chciała, prawie że kazała mi iść za Zdzisia, czy wolno rozporządzać sobą?

Czy Zdziś, nie mający pojęcia, co za gmatwanina uczuć może powstać w sercu jednej, zwyczajnej kobiety, nie ma prawa czuć się ze mną związanym nieledwie że obietnicą z mej strony?

Nadejdzie chwila bardzo blizka, w której trzeba będzie samej decydować, podać ręce obie i siebie całą na życie takie lub inne.

A ja nic nie wiem, nic, nic, prócz tego, że kocham, kocham i że ogromna zapora, której zdeptać nie mogę, nie potrafię, dzieli mnie od szczęścia mego; Karol mnie nie chce. Więc zostanę sama? na wieki sama?

A wola buni czyż poza grobem niczem już nie jest? czyż nie powinnam, jako jej testament, stokroć więcej uszanować? Tak w kółko, w kółko, doprawdy, że do waryactwa, oszaleć można.

Tylko w żalu za bunieczką pewien spokój, pewne utulenie, to też temu jednemu uczuciu oddaję się cała dobrowolnie, drżąc przed wszystkiem, co mnie od niego odciąga.

A Dick po to przyjechał, aby mnie wyrwać z toni smutku.

Grał mi długo na fortepianie, grał własne fantazye; snuły się z pod jego palców ciche motywy, jakoby gdzieś z daleka płynące.

Nie uczył się nigdy, więc grając na fortepianie, nie ma wprawy, biegłości, ani brawury, ale ma coś więcej, bo talent i najgłębsze poczucie.

Więc kołysze i rozmarza tymi cichymi, minorowymi akordami... słuchałabym tak bez końca, bez końca, nie myśląc o niczem.

Ale on, nie kończąc rozpoczętego motywu, powstał nagle i zbliżył się do mnie, a siadając opodal, mówił:

— Tutaj stanowczo za smutno; tutaj pani pozostać nie może, trzeba wyjechać. Dokąd pani pojedzie?

— Nie wiem jeszcze.

— To apatya: z tego trzeba się otrząsnąć. Proszę zrobić wysiłek wysiłek woli teraz, natychmiast. Tutaj, przy mnie, zadecyduje pani, dokąd pojedzie i dzień oznaczy.

— Nie mogę.

— Może pani i musi; nie ruszę się stąd, dopoki słowa pani nie otrzymam, że decyzyę raz powziętą spełni.

— To mnie tak męczy, wszystko mnie męczy.

— Ojciec pani pisze, że panią oczekuje.

Pewnie tak będzie, nie wiem, zobaczę: jak się ma Lulu teraz?

— Olbrzymie postępy zrobiła; albo się mylę, albo cel prawie że osiągnięty; ciągle się do pani wybiera, ale od kilku tygodni czas taki dżdżysty, że boję się pozwolić jej na to.

— Prawda, że dżdżysty — odparłam, patrząc machinalnie na okno: a ja nawet tego nie spostrzegłam, to takie dla mnie naturalne; świat nie powinien inaczej wyglądać tylko jak ziemia wygnania, przynajmniej nie byłoby tego ironicznego uśmiechu słońca nad bolem ludzkości.

Popatrzał na mnie długiem spojrzeniem i wyszepnął tylko:

— Ty moja!

A ja mu nie powiedziałam, że nigdy jego nie będę; gdzież siły miałam znaleźć na to?

Po chwili milczenia rzekł:

— Szkoda, że tu Karola nie ma, on dobry do rady, energiczny i praktyczny; wpłynąłby może na panią, ale to dziwak, z tem swojem gorączkowem zajęciem: nie wytchnie. Podług mnie on nienormalnie pracuje.

Milczałam.

(C. d. n.)

sterstwa wojny *Russkij Inwalid* ogłosił liczbę wojsk do Mandżuryi dotąd wyprawionych. Fakt ten wywołał żywą polemikę dzienników. Są one zdania, że *Russkij Inwalid* dopuścił się przez to zdrady tajemnic wojskowych na korzyść Japończyków.

Ale *R. Inw.* nie poprzestał na tej zdradzie; okropną sensacyę wywołał następny artykuł jego oswiadczający między innemi: „Nasza piechota jest niewykształcona. Nasza konnica jest niewiele szybszą od piechoty. Nasi jenerałowie nie zajmują się niczem prawie innem, jak kłótniami wzajemnemi. Pocóż szukać dalszych przyczyn naszych klęsk?"

Jenerał Charkiewicz telegrafuje (skąd?) do sztabu jeneralnego pod datą 29 bm., że w położeniu armii nie zaszła żadna zmiana. Dnia 26 bm. strzelcy rosyjscy stoczyli koło Huanszilin utarczkę z kompanią piechoty i szwadronem konnicy japonskiej. Jen. Liniewicz odbył inspekcyę 2 armii i chwalił bardzo jej postawę.

Z miejscowości Suestian donosi „Pet. Aj. tel." o pierwszej armii mandżurskiej pod datą 29 bm., że wedle pogłosek, Japończycy w ostatnim tygodniu nie posuwali się naprzód. Główne ich siły zatrzymały się w Tielinie. Przednie straże posunęły się do Kangenu. Prywatny telegram z Guntulin donosi, że po kilkudniowej ciszy Japończycy znowu posuwają się naprzód.

Jak z Petersburga do Berlina donoszą, krąży tam pogłoska, że Japończycy obeszli armię Liniewicza, której położenie wobec tego jest bardzo krytyczne. Inna pogłoska donosi, że na Sachalinie wybuchło powstanie. Potwierdzenia tych pogłosek dotąd nie ma.

Times donosi, że korpus gen. Kawamury w północnej Korei wkrótce już przekroczy rzekę Tiumen i prawdopodobnie uprzedzi w Kirynie cofające się wojska gen. Liniewicza.

Jeden okręt hiszpański spotkał się koło Vigo (w Hiszpanii) z krążownikiem rosyjskim, płynącym na południe.

„Biuro Reutera" donosi z Durbanu (Kapland) że parowiec angielski „Dard", który przybył z Rangoon, widział dnia 19 bm. o 250 mil morskich na północny wschód od Madagaskaru 30 okrętów wojennych i 14 węglowych. Cała ta flota płynęła w kierunku wschodnim.

W petersburskich zas kołach wojskowych panuje przekonanie, że admirał Rożdiestwieński dąży ze swoją flotą do połączenia się z eskadrą Nebogatowa w zatoce Adeńskiej.

Korespondencye.

Florencya 27 marca.

(Hrabina Montignoso w Fiesole — Z wynurzeń króla saskiego. — Mieszkańcy hotelu „Aurora" — Tryb życia Luizy. — Jej altruizm. — Nowa siedziba hrabiny. — Rozmowa z nią. — Objawy sympatyi.)

Adwokat Mattaroli, który tu powrócił z Drezna, gdzie bawił w sprawie sporu między królem saskim a hrabiną Montignoso, oświadczył, że spór, ze względu na osoby udział w nim biorące, nie pociągnie za sobą interwencyi trybunałów.

— Król — rzekł dr. Mattaroli — nie żąda niczego więcej, jak aby prawa jego domu były szanowane i sam chce ich przestrzegać. Prawa te są ponad prawami kraju; wymagają one, aby dzieci rodu królewskiego stanowiły część integralną rodziny panującej i tem samem żyły wraz z nią. Król i dziś jeszcze przejęty jest żywą sympatyą względem swej małżonki. Byłby nie wziął separacyi, gdyby nie musiał stawać w obronie swej godności i powagi swego domu wobec narodu. Król oświadczył mi, że nie wierzy w plotki, jakie o hr. Montignoso rozsiewają. Jest rzeczą uczciwej prasy nie mnożyć komplikacyj w tej przykrej i zawiłej sprawie. Powiedział też monarcha, że ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi w dniu, w którym hrabina odda dworowi córkę **Monikę**.

— Czy prawda — zapytał dr. **Mattaroli** króla — że hrabina Luiza nie otrzymuje już należnych jej apanaży?

— Tak — odpowiedział król — nie należy jednak uważać tego za jakąś karę. Wypłaty wstrzymano, ponieważ rokowania są w toku. Mogę powiedzieć, że załatwienie sprawy nastąpi w czasie nie bardzo odległym.

Udałem się do Fiesole, zanim księżna przeniosła się stamtąd na inne mieszkanie. W Rzymie krążyły pogłoski, że b. małżonka króla saskiego jest pilnie strzeżoną. Ale i w starożytnem mieście etruskiem spotkałem się ze zdaniem, że widziano tam kilku tajnych agentów policyi saskiej. Ks. Luiza nie potrzebuje się jednak obawiać, aby miano nagle porwać jej dziecinę, ponieważ wszędzie, gdzie przebywa, cieszy się sympatyą ludności i mieszkańcy sami pilnie strzegą jej domu. Sama hr. Montignoso nie zwraca uwagi na pogłoski o agentach niemieckich i korzystając z pięknej pory odbywa z dzieckiem codzienne dłuższe przechadzki i przejażdżki. Dla osobistego bezpieczeństwa dostojnej damy towarzyszy jej w pewnej odległości urzędnik policyi włoskiej i dwaj agenci-cykliści.

Monika jest zupełnie zdrowa (jakiś czas chorowała). Gdy matka pozostawała w domu, dziewczynka wyjeżdżała z Fiesole w małej *charrette*, w towarzystwie pani Monti, właścicielki hotelu. I wtedy agenci także się zjawiali. Wynika z tego, iż mała księżniczka jest pilniej od matki strzeżona.

Luiza, gdy nie wychodzi, czyta, pisze i telegrafuje. Na swe urodziny otrzymała od „poczciwego ludu saskiego" — tak go ona nazywa — stosy telegramów, listów i przeszło 900 kart z widokami. Na wszystkie niemal pisma odpowiedziała z podziękowaniem o słowach bardzo serdecznych. Brak apanaży nie przeszkadza hrabinie w oddawaniu się dobroczynności: dla ubogich jest bardzo szczodrą. W czasie przechadzek Luiza zatrzymuje się koło domków mieszczanskich, pieści małe dziatki, rozmawia z ich matkami i obdarza je. Mówi ona biegle po włosku; na dworze bowiem jej ojca, Ferdynanda IV, w. ks. Toskańskiego, język włoski był i jest w częstem użyciu (matka hrabiny jest z domu księżniczką Parmy). Luiza prowadzi dom bardzo skromny i żyje obecnie ze swych oszczędności.

Z rana czytuje dzienniki i uważa na to, co o niej piszą. Gdy zobaczy wiadomości kłamliwe, posługuje się rządową agencyą Stefaniego, która chętnie umieszcza jej „dementi". Każdej niedzieli udaje się do kościoła na mszę św.; zabiera z sobą coreczkę i guwernantkę, Włoszkę. Hotel „Aurora" w Fiesole, gdzie ks. Luiza dotąd mieszkała, był zawsze, także i nocną porą, strzeżony przez karabinierów. Na dworcu kolejowym było kilku żołnierzy.

W piątek przeniosła się hr. Montignoso do pięknej willi, w pobliżu Poggio Imperiale (pod Florencyą) i mieszka przy via Benedetto da Foiano, nr. 1. W nowej rezydencyi zastała stosy pocztówek z różnych stron świata. Z razu, za przybyciem w te strony, mieszkała małżonka króla saskiego w willi Papiniano. Gdy rozeszły się plotki o rzekomym jej stosunku z hrabią Guicciardinim, przeniosła się do hotelu Aurora w Fiesole, aby położyć kres wszelkim bajkom. W hotelu mieszkała tymczasowo, szukając za jakiemś dogodnem mieszkaniem stałem. Wreszcie je znalazła pod wyżej podanym adresem. Właścicielem willi jest jakiś Amerykanin. Do służby ks. Luizy, prócz guwernantki, należą: pokojówka kucharz i woźnica — wszyscy Włosi.

Spór między małżonkami toczy się głównie o wydanie ks. Moniki. Król, przez swego adwokata, Hackela, obstaje przy żądaniu, aby matka odesłała dziecko 1 października br., a ks. Luiza twierdzi, że obowiązek matki nie pozwala jej na wydanie dzieciny ze swych rąk.

— Według litery prawa — rzekła Luiza — król ma słuszność. Ale uczucie matki wyższem jest ponad wszelkie prawo — wobec sumienia wszystkich ludzi z sercem. Spodziewam się, że władze włoskie, które czuwają nademną, nie dozwolą, aby miano się dopuścić na mnie aktu przemocy.

Większej sumy pieniężnej, jaką drogą składek zebrano w Saksonii, nie chce księżna przyjąć. Oświadczyła tylko, że jest Sasom z całego serca wdzięczną za wymowne dowody przywiązania. Dwie trzecie narodu saskiego z nią współczują.

— Wczoraj — powiedziała hr. Montignoso — otrzymałam z Drezna list za recepisem, zawierający banknoty na 1500 marek, bez żadnego słowa.

Szlachetny czyn nieznajomego wzruszył strapioną księżnę do łez. Jacyś nieznani ludzie przysyłają jej stale wycinki z wszystkich gazet niemieckich, w których jest mowa o jej sprawie.

Przed opuszczeniem Fiesole była ks. Luiza przedmiotem wielkiej, gorącej manifestacyi ze strony tamtejszej ludności, która wznosiła na jej cześć bezustanne, gromkie: *evviva!* Wszystkie ulice, przez które hr. Montignoso przejeżdżała, były szczelnie wypełnione publicznością. Luiza była do łez wzruszona tymi objawami szczerej sympatyi.

K. Roszczyc.

Ks. arcybiskup Bilczewski wśród Polaków w Peszcie.

Budapeszt 28 marca.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Ks. arcybiskup Bilczewski w drodze do Rzymu zatrzymał się na trzy dni w Budapeszcie, by odwiedzić emigrantów polskich.

Tydzień przedtem rozpoczęli ks. Józef Stafiej i ks. Stanisław Sopuch, superyor OO. Jezuitów ze Lwowa, misyę dla robotników polskich w X. dzielnicy Budapesztu. Ks. arcybiskup przybył dnia 24 bm. w południe i zamieszkał w rezydencyi OO. Jezuitów. Nazajutrz przybył arcypasterz do X dzielnicy o 9 rano, przyjmowany uroczyście przez kapłanów polskich i 3000 ludu robotniczego. Radość wśród Polaków ogromna, bo to rzecz niebywała, żeby ich na obczyźnie odwiedził arcypasterz polski. Ks. arcybiskup odprawiał przez 2 dni w kościółku polskim mszę św. i przemawiał trzy razy pod gołem niebem i słuchał spowiedzi.

Węgrzy głośno objawiali swoje zbudowanie, patrząc, jaką miłością otacza ks. arcypasterz swój lud, który głośnym płaczem radości wśród nauk ks. arcybiskupa okazywał, z jaką wdzięcznością przyjmował wizytę swego arcypasterza.

W niedzielę w południe ks. arcypasterz, żegnany gorącymi okrzykami robotników, odjechał do Nowego Pesztu, by tam znów przemową rozpocząć kilkudniową misyę dla robotników polskich. Prosto z Nowego Pesztu odjechał ks. arcybiskup na dworzec centralny, skąd o godz. 7 wieczorem na Rjekę i Ankonę odjechał do Rzymu.

Pobyt ks. arcypasterza złotemi zgłoskami zapisał się w sercach tutejszych Polaków. X

Kronika.

Lwów, dnia 30 marca 1905.

Kalendarzyk.

W piątek 31 marca Balbiny P. — Gr. kat. Kiryła. — Kal. słow. Dobromira.

Wschód słońca 5·48, zachód 6·21.

W sobotę 1 kwietnia. Hugona Bisk. — Gr. kat. Chryzanfta. — Kal. słow. Zbigniewa.

Wschód słońca 5·46, zachód 6·23.

W niedzielę 2 kwietnia Franciszka z P. — Gr. kat. Prep. Otec. — Kal. słow. Sudomira.

Wschód słońca 5·44, zachód 6·25.

— **Odznaczenie.** Z okazyi 50-lecia istnienia centralnej komisyi dla starożytności nadał cesarz ordery żelaznej korony III klasy profesorom uniwers. lwowskiego dr. Janowi Bołoz-Antoniewiczowi i dr. Ludwikowi Finklowi.

Kronika lwowska.

÷ **Ks. arcybiskup Teodorowicz** głosi obecnie w katedrze orm. konferencye rekolekcyjne, w czasie których świątynia jest przepełniona. Konferencye te owiewa czar poezyi, głębokie odczucie ducha czasu i duch religijno-patryotyczny. We wczorajszej konferencyi ks. arcybiskup Teodorowicz kreślił potrzebę modlitwy, szczególnie w obecnych czasach, a kiedy wymówił słowa: „módlmy się, bo już koniec naszej ekspiacyi", upadł zemdlony na ambonie; wkrótce ocucono go, lecz konferencyi nie mógł dokończyć.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 31 bm. Asyst. uniw. W. Złobicki: Wiek pary i elektryczności, część II. (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o g. pół do 8.

÷ **Z tow. dziennikarzy** polskich. Walne zgromadzenie tow. dziennikarzy polskich odbędzie się w niedzielę, 9 kwietnia o g. 10 przed południem w sali kasyna miejskiego. W razie braku kompletu odbędzie się następne walne zgromadzenie tego samego dnia o g. 11 przed południem przy jakimkolwiek udziale członków.

÷ **Wiec szynkarzy** zakończył wczoraj wieczorem swoje obrady i uchwalił następujące rezolucye:

Wiec szynkarzy energicznie protestuje przeciw zamiarowi przedłużenia znienawidzonego (?) przez ludność monopolu (?) propinacyjnego po r. 1910; oświadcza, że przedłużenie tego przywileju propinacyjnego byłoby równoznaczne z bezwzględnem zdeptaniem żywotnych interesów olbrzymiej rzeszy konsumentów, całego stanu szynkarzy, fabrykantów wódek, browarów krajowych itp., zwraca się do najwyższej władzy autonomicznej z ustawodawczem żądaniem, ażeby sankcyonowanej ustawy propinacyjnej z r. 1899 dotrzymała i by prawo propinacyi w r. 1910 ustało; zwraca się do rządu z kategorycznem żądaniem, by stawiał opór nieuzasadnionym zachciankom garstki monopolistów propinacyjnych i w sprawie przywileju propinacyjnego przedewszystkiem miał na oku interesy konsumującej ludności, oraz licznego a pracowitego stanu szynkarskiego; apeluje do ludności całego kraju, bez względu na warstwy społeczne, stronnictwa polityczne i wyznaniowe, aby za pomocą zgromadzeń, petycyj itp., zamanifestowali publicznie przy każdej sposobności, że interes kraju i szerokich warstw domaga się zniesienia przywileju propinacyjnego w imię sprawiedliwości i materyalnego dobrobytu kraju.

Wiec zwraca się do wydziału kraj. z żądaniem, by na wypadek zastanowienia się nad przedłużeniem prawa propinacyjnego zwołał ankietę ze sfer interesowanych wogóle, a w szczególności, by powołał szynkarzy; wiec zwraca się do izb handlowych, związku fabrycznego, krajowej komisyi przemysłowej i do kongregacyi kupieckiej w Krakowie o poparcie żądań szynkarzy.

Wreszcie uchwalił wiec założyć centralny związek szynkarski we Lwowie i założyć czasopismo szynkarskie.

Uchwalone jak wyżej rezolucye podyktowane zostały względami na własną kieszeń pp. szynkarzy, bez względu na dobro i interesy kraju, a tymczasem przy załatwianiu sprawy przedłużenia prawa propinacyi poza rok 1910 rozstrzygać będą li i wyłącznie interesy kraju a nie korzyści jednej grupy zawodowej. Ton zaś uchwalonych rezolucyj jest tego rodzaju, że z nim się nie polemizuje.

÷ **Defraudant Kuczkowski we Włoszech.** Do tutejszego sądu krajowego karnego nadeszło onegdaj pismo anonimowe, że Władysław Kuczkowski, adjunkt miejskiej izby obrachunkowej, który po zdefraudowaniu znaczniejszej kwoty na szkodę funduszów gminy m. Lwowa zbiegł z początkiem lutego ze Lwowa, znajduje się obecnie w miejscowości Bordighera we Włoszech. Sędzia śledczy na podstawie tego doniesienia zwrócił się w drodze telegraficznej do władz włoskich o przytrzymanie defraudanta.

Kronika krajowa.

W Kałuszu odbędzie się w niedzielę 2 kwietnia przedstawienie amatorskie, urządzone przez tamtejsze tow. Sokoła na budowę własnego gniazda. Odegraną będzie komedya Bałuckiego „Grube ryby".

Ofiary agentów emigracyjnych. Pewna osoba udała się do Nowego Bierunia, oddalonego od granicy austryackiej tylko o 2 klm., celem naocznego przekonania się o stosunkach, panujących w tamtejszej rusko-pruskiej agencyi dla robotników rolnych i tak pisze do *N. Ref.* Już niedaleko granicy spotkałem gromady naszych robotników, wracających z kuferkami pieszo do Oświęcima. Wdałem się tedy z nimi w rozmowę i pytałem, dlaczego wracają. Ze łzami opowiadali, iż jest ich w Bieruniu około trzech tysięcy, a wracający dzisiaj dopiero przyjechali na miejsce, gdzie zobaczywszy swoich rodaków w straszliwej nędzy, uciekają czemprędzej z powrotem do kraju. Wszyscy robotnicy zgodnie twierdzili, iż ruscy księża namówili ich do szukania zarobku w Prusach. Wielu z nich pokazywało mi drukowane odezwy rusko-niemieckie o 4 stronicach, gdzie im w Prusach złote góry obiecują. W odezwie jest jeden ustęp pouczający, iż tylko tyle pieniędzy brać należy, ile na kolej potrzeba, bo w Prusach dostaną natychmiast robotę. Na 1 stronicy tej odezwy wyrysowany jest ruski wieśniak, wracający jesienią z Prus z worem pieniędzy w ręku. Tymczasem to, co w Bieruniu zobaczyłem, przejmuje grozą. Od miesiąca tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci, skuszonych przez ruskich księży, żyje w strasznej nędzy, bo przyjechawszy bez pieniędzy, nie mają za co żywności kupić, a roboty nie ma. Wielu z nich sprzedaje za parę groszy ubranie, obuwie, nawet bieliznę ze siebie, żeby chleba kupić. W barakach robotniczych panuje już tyfus głodowy. Wewnątrz baraków powietrze takie, iż w ciągu minuty można zemdleć! Robotnicy przeklinają agentów i odgrażają się im. Niestety między robotnikami są i Polacy ze wschodniej Galicyi, mówiący czysto po polsku, którzy za namową drugich wyjechali, a teraz płaczą i narzekają a szczególnie dziewczęta. Agenci każą im czekać na robotę o głodzie, a na powrót do kraju nie mają funduszów! Co dalej będzie z nieszczęśliwymi?

Kronika powszechna.

§ **Szósty zjazd dziennikarzy słowiańskich** odbędzie się w Wołosku-Opatyi (Abbazyi) w dniach 14, 15 i 16 maja. Na miejscu zawiązał się komitet reprezentacyi miejskiej, w skład którego wchodzą pp.: adwokat dr. Jan Poszcić, literat Wiktor baron Emin i prof. Juliusz Miran, właściciel realności. Komitet ten zajmie się przygotowaniem mieszkań i ugoszczeniem uczestników zjazdu. Uczestnicy zjazdu winni się zgłaszać pod adresem: p. Franciszek Hovorka, w Pradze, ul. Żytna, nr. 21 najpóźniej do 15 kwietnia. Wpisowe (15 koron) należy nadsyłać pod adresem: p. Józef Kuffner, redaktor *Narodnich Listów* Praga. Posiedzenia wydziału związku dziennikarzy słowiańskich będą się odbywały od 1 kwietnia każdej soboty; będą na nich omawiane sprawy, dotyczące kongresu.

§ **Loubet gratuluje Polakowi.** W Paryżu urządzono obecnie wystawę rolniczą, t. zw. *Concours agricole*. Tymi dniami zwiedził wystawę prezydent Loubet z małżonką. Witali go: ministrowie rolnictwa, kolonij i wojny, mer Paryża itd. Po zwiedzeniu rozmaitych sekcyj udał się Loubet do działu kolonij. Tam oprowadzał go dyrektor farm kolonialnych w Nogent (na Madagaskarze), rodak nasz, p. Dybowski. Prezydent był zachwycony tym działem i w serdecznych słowach gratulował p. Dybowskiemu, mówiąc, że wystawa świadczy o świetnym a rychłym rozwoju nowej kolonii francuskiej na Madagaskarze i że stanowi ona *clou du concours agricole*.

§ **Wnuk cara Aleksandra II.** ujrzał światło dzienne 26 bm. w Biarritz. Nowonarodzony jest synem Katarzyny ks. Bariatińskiej, córki Katarzyny Michałówney ks. Juriewskiej z domu ks. Dołgoruków, morganatycznej żony Aleksandra II, który wziął z nią ślub na rok przed swą śmiercią w roku 1880. Dziecko otrzymało na chrzcie imię: Aleksander upamiętniające imię jego dziadka. Ojciec księcia, Alekeander ks. Bariatiński, jest kapitanem kawaleryi rosyjskiej.

§ **Kozacy nad Sekwaną.** Z Paryża piszą nam: Wczoraj zjawiło się na dworcu północnym 12 kozaków rosyjskich w pełnym uniformie. Przybycie niezwykłych podróżnych spowodowało na dworcu ogromne zbiegowisko. Policyi z wielką trudnością udało się kozakom utorować drogę. Nie byli to bohaterowie, ale zwyczajni dezerterzy, którzy prochu wojennego nie widzieli. Dwunastka wspomniana pochodzi aż z Kaługi. Stali załogą w Królestwie Polskiem. Nie mieli ze sobą żadnych tobołków podróżnych, tylko uprząż końską. Po przemknięciu się przez granicę posprzedawali konie i za te pieniądze odbywają podróż. Mają zamiar wstąpić do francuskiej legii zagranicznej.

§ **Oyama i dziennikarz.** Sprawozdawca wojenny londyńskiego biura Reutera w głównej kwaterze gen. Oku miał rozmowę z marszałkiem Oyamą i taką o niej zdaje sprawę:

— Reuter: Jestem reprezentantem najpotężniejszego w świecie biura korespondencyjnego Reutera w Londynie i proszę o wiadomości, jaki jest plan dalszej walki?

— Oyama: Nie mogę nic powiedzieć.

— Reuter: Czy są jakiekolwiek szanse do zawarcia pokoju?

— Oyama: Jestem żołnierzem, polityka do mnie nie należy.

— Reuter: Więc wojna będzie w dalszym ciągu?

— Oyama: Jesteśmy gotowi tak długo walczyć, jak będzie potrzeba.

Oto są szczegółowe informacye, które korespondent największego na świecie biura korespondencyjnego Reutera wymusił na marszałku Oyamie.

§ **Nowy przybytek japoński.** Przysłowie mówi: „gdzie cienko, tam się rwie", a do Japończyków można przystosować zdanie: „gdzie pełno, tam się przelewa". Krainie „wschodzącego słońca" urodziła się w lutym... nowa wyspa: jak Venus anadyomene wyłoniła się z fal morskich. Noworodek mierzy 4400 metrów obszaru. Od 14 listopada słyszano przez 2 tygodnie na archipelagu Riu-Kiu bezustanny huk podziemny, potem strzelały w niebo słupy dymu, aż wreszcie zarysowały się na pełnem morzu kontury lądu. Gdy teren nieco osechł, poczęto zwiedzać tę, w dosłownem znaczeniu „nową ziemię". Gubernator nazwał ją „Nuszima" t. j. nowa wyspa.

Mieszkańcy poblizkiej wyspy Iwo, gdy widzieli słupy dymu czarnego i białego, sądzili, że zbliża się Togo ze swą „niezwyciężoną Armadą". Widowisko jakoś za długo trwało. Mieli wrażenie strasznego pożaru na morzu. Po pewnym czasie ujrzeli tam wysepkę, potem trzy nowe wyspy, które wnet zlały się w jedną całość. Postanowiono zbadać rzecz na miejscu, choćby to i życiem trzeba było przypłacić. Znalazło się 10 odważnych „Pliniuszów"; zabrali ze sobą prowianty i moździerze i w końcu wylądowali na nowej ziemi. Mierzy ona 4 kilometry, najwyższe wzniesienie ma 180 m. Na najwyższej skale zatknęli chorągiew słoneczną z napisem: „Nowa ziemia. Wielka Japonia. Banzai!" Po tej ceremonii urządzili sobie sutą libacyę. *Daily Telegraph* pisze słusznie, że Japonia jest benjaminkiem nieba: podczas gdy naród zdobywa sławę i nowe terytorya na zachodzie, przyroda darzy go nowemi wyspami na pełnem morzu. *Beati possidentes.*

§ **Roosevelt o macierzyństwie.** Prezydent St. Zjednoczonych, na kongresie narodowym matek, który odbył się w Nowym Jorku, bardzo dobitnie w wygłoszonej przemowie wyraził zapatrywanie swoje o „samobójstwie rasy" i o obowiązkach macierzyństwa. „Która prawdziwa matka", mówi między innemi, „zamieniłaby swoje doświadczenia radosne i bolesne na życie, pędzone w zimnym egoizmie, na ciągłych rozrywkach, na unikaniu wszelkiej troski, na życie dające największą wygodę i zbytki, ale literalnie nie pozostawiające miejsca dla dzieci? Mężczyźni i kobiety, którzy zrzekają się umyślnie dzieci, bądź pod wpływem zepsucia, płytkości charakteru, obojętności, nieokiełzanej żądzy używania lub też poprostu nieudolności odróżniania rzeczy ważnych od błahych, tacy ludzie zasługują tylko na głęboką pogardę. Na taką samą pogardę, jaką się odczuwa dla żołnierza, który ucieka z pola bitwy, lub dla mężczyzny, który nie chce pracować na utrzymanie tych, co są od niego zależni. Że istnieje taki typ kobiety w życiu amerykańskiem, wykazuje fakt, dowiedziony statystyką, a stwierdzający, iż w niektórych okolicach rodziny się zmniejszają; nadto zaś przerażająca liczba rozwodów. Łatwość rozwodu jest zgubą dla narodu, przekleństwem dla społeczeństwa, niebezpieczeństwem dla ogniska domowego, źródłem nieszczęścia dla małżeństw i podnietą do niemoralności; rzeczą złą dla mężczyzn, a gorszą jeszcze dla kobiet".

§ **Obowiązek miłości.** Prawodawcy francuscy zajmują się obecnie reformą kodeksu cywilnego, a sześć komisyj, mianowanych z łona głównego komitetu, rozstrząsa szczegółowo obowiązujące obecnie paragrafy, zmieniając je i poprawiając. Do komisyj tych zostali powołani między innymi także dwaj znani literaci paryscy, Marcel Prévost i Paweł Hervieu, autor „Prawa mężczyzny". Literaccy prawodawcy zabrali się energicznie do dzieła, a nazwisko Hervieu'ego stało się od kilku dni rozgłośne w całej Francyi. Mianowicie zaproponował on zmianę artykułu 212 kodeksu cywilnego, który dotąd brzmiał: „Małżonkowie winni są sobie nawzajem wierność, pomoc i podporę", przez dodanie wyrazu „miłość". Propozycya p. Hervieu spotkała się z uznaniem innych członków komisyi, a znajdzie zapewne sympatyę także w izbie prawodawczej. Natomiast prasa paryska przyjęła dość chłodno propozycyę. Jedni mówią: „Miłość nie mierzy się na łokcie. Najprzenikliwszy psycholog nie jest w stanie rozpoznać dokładnie chwili, w której to uczucie się rodzi, ani godziny, która wybije na skon jego. Obłuda, interes, dobroć nawet dają pozór miłości uczuciom, które nic z nią nie mają wspólnego". Inni dodają: „O jakiej miłości jest tu mowa? Prawodawca powinien być przedewszystkiem jasnym i dokładnym, a p. Hervieu nic nam nie mówi, czy naprzykład miłość platoniczna może być uważaną za dostateczną w małżeństwie; czy 70-letni starzec, który ożenił się z młodą dziewczyną z miłości, może być uważanym za spełniającego swe obowiązki mężowskie stosownie do artykułu 212, gdy młoda żona zapozwie go przed sądy, dowodząc, że nie kocha jej dostatecznie?..." Inni jeszcze twierdzą, że zmiana artykułu 212 kodeksu, proponowana przez p. Hervieu, będzie miała szczególnie ten rezultat, że powiększy ilość rozwodów. Gdzie jest sędzia, który zdoła rozstrzygnąć, czy pan X kocha swą żonę, lub czy pani X kocha swego męża, gdy pani X i pan Y, mając na celu jedynie rozwód, dowodzić będą, że nie są dostatecznie kochanymi? Bądź co bądź jednak Hervieu poruszył sprawę niezmiernie ważną i aktualną we Francyi. Faktem jest, że „miłość" coraz rzadziej jest motywem małżeństw francuskich, zastępuje ją interes lub konwenans. Czy nowy paragraf zaradzi temu, przewidzieć nie można.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie lwowskiej Czytelni katolickiej odbędzie się w sobotę 1 kwietnia o 7 wieczór.

W Sokole lwowskim w niedzielę 2 kwietnia wieczór gimnastyczny na dochód budowy drugiej sali.

Walne zgromadzenie lwowskiego Tow. ochrony zwierząt odbędzie się 1 kwietnia o 5 popoł. w sali ratuszowej.

OFIARY.

Dla nauczycielki S. J. nadesłano z Pilzna pod literami E. B. kor. 2.

Z całego świata.

Rzym 30 marca. Donoszą z Brindisi, że na pewnym okręcie Lloyda w podróży z Tryestu do Aten wybuchł pożar. Spodziewają się, że uda się pożar ugasić.

Paryż 30 marca. Ze strony nacyonalistycznej twierdzą, że przedsięwzięte obecnie rewizye domowe rzeczywiście pozostają w związku z tajnem sprzysiężeniem. Ma to być rzekomo spisek wojskowy, dlatego dokonano rewizyi także u kilku oficerów rezerwowych. Nie wydały one jednakże żadnego rezultatu.

Paryż 30 marca. Policya stwierdziła, że kelner, który wczoraj w pomieszkaniu swem padł ofiarą eksplozyi przy fabrykowaniu bomb, nazywa się Hileru i od blizko roku mieszkał w Paryżu pod fałszywem nazwiskiem Didaret. Znaleziono u niego także wiele pism anarchistycznych. Sądzą, że należał on do partyi anarchistycznej.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 29 marca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +2·2, Tarnopol —·—, Lwów +5·0, Skole +2·1 Przemyśl —·—, Jarosław +4·8, Tarnów —·—, Nowy Zagórz +3·6, Kraków +4·0 Praga +4·3 Wiedeń +6·4, Semmering +3·4, Budapeszt +6·1 Ischl +3·8 Riva +9·0, Tryest +11·4 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Operetka.** Wystawiona wczoraj na scenie teatru m. operetka Franciszka Lehara p. t. „Małżeństwo na żart" („Die Juxheirat") odniosła prawdziwy i zasłużony sukces tak pod względem libretta jak i pod względem muzyki. Akcyę, według naszych pojęć niemożliwą, przenosi librecista Juliusz Bauer do kraju nieograniczonych możliwości, bo do Ameryki. Wdowa, córka amerykańskiego miliardera Brockwillera, nieszczęśliwa w pierwszem małżeństwie (p. Miłowska), nienawidzi mężczyzn i zakłada nawet klub kobiet, nienawidzących mężczyzn. Dla żartu zaś zgadza się na małżeństwo z baronem, starającym się o rękę bogatej wdowy, gdyż ulega złudzeniu, iż starający się o jej rękę arystokrata jest — kobietą. Za późno jednak miliarderka odkryła, iż małżeństwo na żart jest prawidłowem małżeństwem; że poślubiła nie kobietę, lecz mężczyznę; nie siostrę barona, lecz jej brata (p. Czerwiński). — Franciszek Lehar dał nam w tej nowej operetce muzykę, którą uważać należy za najlepsze, co wydała szkoła wiedeńskiej operetki w ostatnich czasach. Muzyka jest artystycznie dojrzałą i więcej oryginalną od poprzedniej kompozycyi tj. od „Druciarza". Lehar jest niejako na drodze stworzenia sobie nowego, osobistego stylu muzycznego. Gonitwa za oryginalnością przebija się jaskrawo u Lehara w miejscach, domagających się własnej charakterystyki, n. p. akcya rozgrywa się w Ameryce, dlatego też kompozytor usiłuje odpowiednim ustępom muzycznym nadać charakter amerykański. Pomimo, iż talent muzyczny Lehara tutaj korzystnie występuje, słuchacz nie może pozbyć się przekonywającej myśli, iż Lehar zmuszał się do tego stylu. Także poważniejsze ustępy, o podkładzie operowym, mącą naturalny bieg melodyi, w której bogactwo obfitują sceny wesołe. Artystyczną wogóle fizyognomię tego utalentowanego kompozytora charakteryzuje muzykalna mieszanina ras. Bogata w dźwięki i barwy, wesoła muzyka wiedeńska i sentymentalny liryzm słowiański podały sobie tutaj ręce. Poznać miejscami wielkie zamiłowanie Lehara do opery, ujawniające się w prowadzeniu szerokich melodyj i doskonałej instrumentacyi; wszędzie staranna, pięknie brzmiąca muzyka; jedynie dziwnie dotyka naszego ucha zbyteczne posługiwanie się arfą. Z licznych lepszych ustępów muzycznych zasługują na wyróżnienie: kwartet „Związku wolnych kobiet" (pnie Brzeska, Kasprowiczowa, Kliszewska i Miłowska) w akcie pierwszym, pięknie muzycznie opracowany dyalog i tercet w drugim akcie a szczególnie efektowny zespół końcowy tegoż aktu.

Bogata i efektowna wystawa, sumienne wystudyowanie przez dyr. Słomkowskiego i doskonała gra naszego personalu operetkowego wpłynęły korzystnie na wielki i prawdziwy sukces wczorajszej premiery. Z pań wyszczególniły się pnie Kasprowiczowa, Kliszewska, Miłowska i Łopatyńska; dział komiczny miał doskonałych przedstawicieli w p. Kratochwilu i Lelewiczu a dobrze głosowo usposobionym był p. Czerwiński. — Teatr był dobrze zapełnionym.

Od pewnego czasu napotykamy stale w każdej operetce na tzw. wkładki innych kompozytorów. Nie chcę tutaj dyskutować o rzeczywistej potrzebie takich „wkładek", lecz w każdym razie należy na afiszu teatralnym podać nazwisko kompozytora i tytuł takiej nadprogramowej muzyki, gdyż w przeciwnym razie może to wpłynąć mylnie na ocenę całości.

(gr.)

* **Koncert Juliana Pulikowskiego.** Artysta-skrzypek Julian Pulikowski, Lwowianin, który jako uczeń naszego konserwatoryum odznaczony został najwyższą jego nagrodą, później kończył studya swoje zagranicą, wraca — jak to już donosiliśmy — obecnie do kraju i wystąpi z własnym koncertem w mieście naszem raz jeden dnia 4 kwietnia w sali Domu narodnego. Znakomite szkoły prof. Joachima w Berlinie i Szevczika w Pradze zrobiły z utalentowanego ucznia artystę niezwykłej miary. W koncercie tym weźmie współudział zaszczytnie znana w sferach tutejszych pianistka p. Helena Ottawowa, to też koncert ten budzi powszechne zainteresowanie. Urządzeniem koncertu zajęła się firma pp. Gubrynowicza i Schmidta, u której są do nabycia bilety. W skład programu koncertu wchodzą następujące utwory: Wieniawski: Koncert d-moll. Tor Aulin: Cztery akwarelle (nowość): a) Idylla, b) Humoreska, c) Kołysanka, d) Polska (taniec). Händel: Sonata a-dur na skrzypce z cyfrowanym basem. Bruch: Kol nidrei. Wieniawski: Drugi polonez.

* **Pna Wanda Stajewska** święciła 25 b. m. tryumfy w Nizzy, na koncercie, urządzonym podczas *five o' clock* tamtejszej filii paryskiego *Figara*. Na koncercie była obecną elita towarzyska wszystkich krajów; nie brakowało i przedstawicieli rodów panujących. Po koncertach w Warszawie i Kopenhadze została p. Stajewska zaangażowana do opery w Montecarlo, gdzie miała świetne powodzenie. Recenzent *Figara* p. Serge Basset pisze, że popis naszej rodaczki wypadł *brillamment*. Śpiewała arye z „Lakme", „Hamleta". Jej wokalizacyę zuamionuje „niezrównane mistrzowstwo". O scenie szału (w „Hamlecie") pisze krytyk francuski: *Elle a chanté avec un sentiment dramatique poignant* (pełnem bólu), *elle a ravi, charmé, ému son public*. Czyż można się zdobyć na większe pochwały? Młodej i pięknej śpiewaczce wróży Serge Basset, że ona niebawem zabłyśnie olśniewającym blaskiem pośród gwiazd *du firmament de l'art*.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Małżeństwo na żart" operetka Lehara.

W piątek „Ponad siły" Bjoernstjerne Bjoernsona.

W sobotę „Małżeństwo na żart" operetka F. Lehara.

W niedzielę popoł. „Druciarz", wieczorem „Ijola" Żuławskiego.

W poniedziałek „Małżeństwo na żart" operetka Lehara.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Uczta Herodyady" dramat Kasprowicza.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „W pogoni za wdowieństwem" Szecsiego,

W niedzielę popoł. „Porwanie Sabinek", wieczorem „Hulaj dusza".

Wystawa Romana Bratkowskiego

Przed paru dniami otwartą została wystawa prac jednego z młodszych artystów malarzy p. Romana Bratkowskiego. Wystawa ta mieści się w jednej z sal Tow. przyjaciół sztuk pięknych. P. Bratkowski przedstawił tu swój dorobek artystyczny z ostatnich miesięcy, złożony z 10 niedużych, ale bardzo pięknych pejsaży.

We wszystkich wystawionych obrazach przebija się przedewszystkiem prawda, przebija się wierne oddanie natury. W kilku pracach też w y ł ą c z n i e o t o idzie artyście, to jest jego celem, w innych zaś wyraża on ponadto pewne głębsze uczucie, pewien nastrój i stara się takie same uczucia wywołać w umyśle widza.

Do pierwszych zaliczyć należy przedewszystkiem obrazek, zatytułowany: „W marcu". Widzimy tam warstwę białego, czystego śniegu, pokrywającą kawał ziemi wraz z rosnącymi na niej, zwiędłymi badylami roślin. Doskonale oddany jest tu charakter śniegu, pod wpływem wiosennego ciepła zwolna topniejącego i odsłaniającego coraz większe przestrzenie ziemi. Drugim tego rodzaju jest obraz „W słońcu". Artysta potrafił tu wykorzystać wybornie wszystkie efekty kolorystyczne, jakie wytwarza promień słońca, oświetlając rozmaite przedmioty. Przedmiotami tymi są na obrazie p. Bratkowskiego: biała ściana wiejskiej chałupki, pień brzozy i warstwa śniegu.

Równie efektownym jest pejsaż „Po zachodzie słońca“. Krajobraz tu także zimowy. Czerwone a raczej pomarańczowe promienie zachodzącego słońca oświetlają grupę drzew i śnieg, pokrywający grubą warstwą ziemię. Życia dodają obrazkowi temu stada wron, krążących nad ziemią. Najwięcej może prawdy bije z pejsażu „Południe“. Obraz przedstawia kawał pola, położonego pod lasem. Część zboża zżęta, ułożona w półkopki, część jeszcze nietknięta sierpem. Doskonale i ogromnie wiernie namalowane są dojrzałe kłosy, złocące się w promieniach słońca; z poza lasu wysuwa się ciężka, deszczowa chmura, zdająca się zapowiadać po upalnym, słonecznym dniu groźną burzę. Cała przyroda przesiąknięta tu żarem, nawet półkopki zdają się leniwie uginać, jakby zmęczone nadmiernym upałem. Bardzo miłe, spokojne są dwa ostatnie w tym rodzaju pejsaże: „Poranek“ i „Widok z gór“.

Wśród obrazów, które zaliczyćby można do rodzaju drugiego, nastrojowego, pierwsze miejsce zajmuje bezsprzecznie „Wieczór“. Tyle tu prawdy tyle szczerości i uczucia, że istotnie z pracy tej może być p. Bratkowski dumnym. Widok ogromnie rzewny, tęskny. Duża przestrzeń ziemi, zupełnie pusta i płaska, bez drzew, bez krzewów, bez domów; niebo jakieś ponure, choć chmur na niem nie widać. W głębi unosi się obłoczek dymu, zapewne ślad pociągu, który przed chwilą tamtędy przeszedł. Oto treść pejsażu. Wykonanie niezwykle staranne i pracowite, jak zresztą we wszystkich pracach Bratkowskiego. Obraz „Wnętrze lasu“ jest pełen poetyckiego nastroju. Patrząc nań, ma się wrażenie, że się jest w ciemnym, gęstym, dziewiczym prawie lesie; światło przedziera się skąpo bardzo przez gęste linie drzew. Smutny nastrój ożywia szemrzący strumyk, wpadający po kamieniach, porosłych mchem, do małej, leśnej bajury. Woda w niej ciemna, na wpół gnijąca, gęsta. I tu podkreślić trzeba wielką staranność wykonania oraz prawdę, bijącą z obrazu. Pejsaż pt. „Z kopalni“ jest właściwie fragmentem z nad Pełczyńskiego stawu. Artysta uchwycił tu wybornie popielatą, brudną barwę śniegu, ukrytego w jarach i lodu, pokrywającego staw.

Zaliczyć go należy do tej grupy z tego powodu, że widok brudnej, mętnej wody, śniegu i lodu budzi w duszy widza uczucie pewnego wstrętu lub bojaźni przed tą wodą.

Ostatni obraz p. Bratkowskiego przedstawia bardzo realistycznie chwilę tuż przed wybuchem burzy. Tak też jest zatytułowany. Wicher się zerwał, ugina grube gałęzie drzew, zaledwie widocznych wśród ciemności wieczoru, ciemności tem większych, że niebo przesłaniają gęste, czarne chmury.

Sądząc na podstawie prac, wystawionych obecnie przez p. Bratkowskiego, musi się przyjść do przekonania, że talent artysty tego rozwija się przedewszystkiem w jednym kierunku. Jest on wybornym pejsażystą, obrazy jego oddają doskonale poszczególne fragmenty z naszej przyrody, uchwycone z wielką bystrością przez obserwującego je artystę.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi miejskiej dla budowy dróg wodnych prof. Sikorski przedłożył nowy alternatywny projekt przekopu Wisły pod Krakowem celem zabezpieczenia miasta od powodzi. Komisya projekt przyjęła i uchwaliła zwrócić się do Koła polskiego z prośbą o poczynienie kroków, aby budowa kanału Wiedeń-Kraków była jaknajrychlej rozpoczęta.

— Wczoraj odbył się w Podgórzu liczny wiec obywatelski w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. Jednogłośnie oświadczono się przeciw przyłączeniu, ze względu na ciężary, jakieby spadły na Podgórze w razie połączenia z Krakowem. Uchwała ta ma być wskazówką dla podgórskiej rady miejskiej, która dziś zajmie się tą sprawą.

— Adam hr. Żółtowski z Poznania wygłosił wczoraj w Krakowie odczyt o położeniu włościan w Księstwie Poznańskiem.

Car i biskupi.

Z Rzymu komunikują nam d. 27 bm.:

W kołach watykańskich, mających bezpośrednie stosunki ze światem dyplomatycznym, dowiedziałem się, co następuje:

Przed dwoma miesiącami zaprosił cesarz Mikołaj do swej rezydencyi wszystkich ks. biskupów katolickich, podległych jego berłu i wyraził im życzenie, aby mu przedstawili wszystkie reformy, jakie uważają za potrzebne, celem zapewnienia większej swobody Kościołowi katolickiemu w Królestwie Polskiem i Rosyi. Biskupi przyjęli z podziękowaniem carską inicyatywę. Następnie na wspólnem zebraniu, najprawdopodobniej w Petersburgu, ułożyli memoryał, który został wręczony Mikołajowi II, a który obecnie rozpatruje rząd rosyjski.

Dano mi do poznania, że memoryał ks. biskupów odznacza się pewnem umiarkowaniem. Ograniczyli się oni do istotnych potrzeb obecnych, charakteru wyłącznie religijnego.

Na przykład: w memoryale nie było mowy o raportach biskupów i duchowieństwa ze Stolicą św. Ograniczenia poczyniono w tym celu, aby reformy tem łatwiej i tem rychlej mogły dojść do skutku.

Dowiedziałem się następnie, że wkrótce przybędzie do Rzymu ks. arcybiskup mohylewski, hr. Szembek, metropolita kościołów katolickich w Rosyi i odbędzie z Ojcem św. konferencyę w sprawie zarysu reform, jaki przedłożono carowi.

W Watykanie zapatrują się niektórzy dostojnicy z pewnym sceptycyzmem na te reformy i sądzą, że rozchodzi się w danym wypadku tylko o jakąś akcyę polityczną (*una mossa politica*), mającą na celu pewną ostrożność wobec Polaków-katolików w obecnym okresie niepokojów we wszystkich krajach państwa rosyjskiego. Na wszelki wypadek zebranie wszystkich biskupów katolickich w pałacu carskim pod przewodnictwem cara jest symptomem bardzo znamiennym.

Widocznie Mikołaj II czuje się zmuszonym do uczynienia pewnych koncesyj na rzecz katolików, jego berłu podległych.

Telegramy i telefonematy.

Komisye.

Wiedeń 30 marca. Komisya budżetowa załatwiła wczoraj budżet ministerstwa obrony krajowej.

Większa część mowców oświadczyła się za większem uwzględnianiem rękodzielników i rolników przy dostawach wojskowych, uwzględnianiem rolnictwa przy ćwiczeniach wojskowych, za zwrotem kosztów podróży rekrutów i rezerwistów, za wspieraniem rodzin osób, powołanych do służby wojskowej, oraz urgowała reformę wojskowej procedury karnej i przedłożenie o 2-letniej służbie wojskowej.

P. Stanek zawiadomił, że z powodu pewnej jego interpelacyi, wdrożono przeciw niemu, jako porucznikowi rezerwowemu, śledztwo honorowe. Mowca zażądał zatem od ministra obrony krajowej wyjaśnień.

P. Głąbiński przedstawił życzenia w sprawie dostaw wojskowych, rejonów fortecznych, rewersów demolacyjnych, poczem wspomniał o sprawie dragona Hanglera, oświadczając, że Koło polskie tylko ze względów formalnych głosowało wówczas przeciw nagłości wniosku Schumeiera, że jednak razem z innemi stronnictwami żąda usunięcia i surowego karania wszelkich nadużyć i zaniedbań w szpitalach garnizonowych. Mowca omawia braki w policyi wojskowej i żandarmeryi w Galicyi. Policya wojskowa nie dorosła do swego zadania. W razie niemożliwości przemiany policyi wojskowej na cywilną, żąda mowca, by do służby w policyi wojskowej we Lwowie, Krakowie i Przemyślu wybierano tylko wypróbowanych, inteligentnych podoficerów, oraz, by żołnierze, przeznaczeni do policyi, ćwiczyli się w szkole praktycznej. Żandarmeryi galicyjskiej zarzuca mowca, że często nie włada językiem polskim i że jej ustna komunikacya z sądami, innemi władzami i stronami odbywa się wbrew interesom służby i rozporządzeniom w języku niemieckim, a nie polskim. W końcu wyraził mowca nadzieję, że nowy minister obrony krajowej uwzględni wszystkie te już dawne życzenia Galicyi.

P. Grek omawiał te niewłaściwości, że żandarmerya w Galicyi składa swe sprawozdania w języku niemieckim. Dalej podniósł mowca, że czynnie służących żołnierzy używa się jako krawców wojskowych i do innych robót, które nie stoją w żadnym stosunku z ich wykształceniem wojskowem. W końcu omawiał mowca niewłaściwości przy nabywaniu koni i zwrócił się przeciw konkurencyi, czynionej przez orkiestry wojskowe prywatnym kapelom.

P. Henzel żalił się na postępowanie przy zakupnie koni dla wojska przez pośredników, handlarzy, a nie od hodowców, oraz na wiele innych utrudnień. Mowca prosi ministra, aby postarał się o uporządkowanie już raz tej sprawy i o usunięcie utrudnień przy zakupnie koni. Wyraził zarazem imieniem Koła polskiego podziękowanie ministrowi za wydanie rozporządzenia, uwzględniającego ogólne żądania.

P. ks. Komorowski żalił się na sposób stosowania przepisów o rewersach demolacyjnych zwłaszcza w rejonie fortecznym w Krakowie i postawił rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby na przyszłość przy prośbach o zezwolenie na małżeństwo, nie żądał od popisowych wykazu rodzinnego, ponieważ to jest połączone z wielkimi kosztami stemplowymi.

P. Romańczuk żalił się na postępowanie żandarmeryi w Galicyi wschodniej, gdzie używa się żandarmów do politycznej agitacyi. Omawiał postępowanie żandarmeryi podczas strajku rolniczego w r. 1902; żalił się na teroryzowanie stowarzyszeń ruskich i na to, że żandarmów Rusinów przenosi się do Galicyi zachodniej; a we wschodniej zostawia się tylko takich, co po rusku nie umieją. Omawiał stosunki w kadeckiej szkole we Lwowie, gdzie nie wykładają wcale języka ruskiego i nie obchodzą ruskich świąt. W końcu podniósł mowca również postulat uwzględniania drobnych przemysłowców przy dostawach i zwrotu kosztów podróży dla powołanych do ćwiczeń.

Minister obrony krajowej Schönaich oświadczył w sprawie ćwiczeń wojskowych podczas żniw, że wobec rozmaitych terminów żniw po większej części nie jest możliwe uwzględnianie lokalnych stosunków. Lecz zarząd wojskowy w miarę możności stara się życzenia w poszczególnych wypadkach uwzględnić. Odszkodowanie rodzin rezerwistów, powołanych do ćwiczeń, wymagałoby wielu milionów, zawisłe jest zatem od kwestyi finansowej. W sprawie dostaw dla wojska przyrzeka minister ile możności uwzględniać życzenia, tak samo co do nabywania koni. Żądanie kilku sejmów, by państwo objęło przynajmniej część kosztów pomieszczenia żandarmeryi, jest ze względów na przeciążenie budżetu niemożliwe W sprawie języka w żandarmeryi stoi minister na stanowisku, że żandarm musi być w stanie porozumieć się z ludnością Sprawa zrównania abituryentów szkół realnych z gimnazyalnymi co do prawa jednorocznej służby może być załatwiona tylko w drodze ustawodawczej, a nie przez rozporządzenie. Sprawa ta jest w nowej ustawie uwzględniona. W kwestyi uregulowania rejonów fortecznych, od dłuższego już czasu przedsiębiorą władze centralne szczegółowe studya i narady. Osiągnięto już porozumienie co do wszystkich punktów nowej ustawy o rejonach, tylko w kwestyi odszkodowania nie jest jeszcze znane ostateczne stanowisko ministerstwa skarbu. Prócz tego należy jeszcze zaczekać, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie rząd węgierski. Po osiągnięciu porozumienia w tych obu kierunkach, będzie miał rząd podstawę do ostatecznej uchwały. W końcu zapewnił minister, że rząd stara się wszystkie życzenia ludności według możności uwzględnić.

Wiedeń 30 marca. Komisya budżetowa przyjęła budżet najwyższego trybunału obrachunkowego i rozpoczęła dyskusyę nad etatem cłowym.

Wiedeń 30 marca. (Tel. własny). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej obradowano nad rozdziałem „najwyższa izba obrachunkowa“.

P. Starzyński omawiał kwestyę organizacyi i prawnego stanowiska najwyższej izby obrachunkowej, które się zasadzają ciągle jeszcze na rozporządzeniu cesarskiem z r. 1866. Kilkakrotnie już wzywano rząd do wniesienia w tej mierze przedłożenia, aby stanowisko najwyższej izby obrachunkowej pogodzić z zasadniczemi ustawami państwa. Właśnie teraz jest najkorzystniejszy moment dla tej reformy, gdyż teraźniejszy prezydent ministrów był dłuższy czas prezydentem najwyższej izby obrachunkowej i dlatego zna najlepiej wszelkie braki w organizacyi tej instytucyi.

Na wywody Starzyńskiego odpowiedział minister skarbu, że inicyatywę posła przyjmuje do wiadomości i porozumi się z prezesem gabinetu w sprawie zmiany prawno-państwowej podstawy najwyższej izby obrachunkowej.

Wiedeń 30 marca. Komisya prasowa załatwiła dziś §§ 14 do 16 projektu ustawy prasowej. Przy § 17, który postanawia, że „w bezpośredniem pobliżu budynków, mieszczących dwór cesarski i przed bramami świątyń sprzedaż pism jest zakazaną“ rozwinęła się dłuższa dyskusya.

Poseł Stransky wyraził zdanie, że sprzedaż i bezpłatne rozdawanie druków powinny być zakazane nie tylko przed bramami świątyń, ale i wewnątrz nich, z okazyi praktyk religijnych bezpośrednio po nich lub podczas nich. Mowca twierdził, że stronnictwo klerykalne korzysta ze zgromadzenia publiczności w kościołach, by bronić swych tendencyj i rozpowszechniać broszury polityczne.

Za żądaniem Stranskyego oświadczyli się Rieger, Pommer i Erler, przeciw zaś Merunowicz, hr. Belczedi i Schöpfer. Schöpfer oświadczył, że zasadniczo nie zgadza się z tem, by w kościele rozdawano polityczne druki, zakrystyi jednak nie uważa za miejsce publiczne.

Głosowanie nad § 17 dziś się nie odbyło.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 30 marca. Stronnictwo liberalne uchwaliło wczoraj przedłożony przez hr. Tiszę wniosek, w którym z ubolewaniem podnosi, że aż do obecnej chwili z łona większości zorganizowanej koalicyi nie mógł być utworzony nowy rząd. Stronnictwo liberalne, obecnie jako mniejszość, nie może nadać przesileniu kierunku, ani go rozwikłać, ani też nie będzie utrudniało jego rozwiązania. Wobec mającego się utworzyć nowego rządu, partya liberalna będzie jednak ze stanowiska publicznych interesów wypełniała obowiązek kontroli w myśl konstytucyi i jest gotową popierać niezamącony bieg załatwiania ustawodawczego spraw publicznych. Stronnictwo trwa niezmiennie przy swoim programie i widzi jedyną gwarancyę spokojnego konstytucyjnego rozwoju w tych instytucyach, które postanawia artykuł XII ustawy z r. 1867, opierającej się na ustawie z r. 1848 i na pragmatycznej sankcyi co do stosunków z Austryą. W myśl § 11, artykułu XII ustawy z r. 1867 sprawa języka służbowego i komendy wspólnej armii jest prawem korony. Przy tej zasadzie trwali wszyscy patryoci, stojący u kolebki ugody z r. 1867 i kwestyę tę zawsze wykluczali z porządku dziennego, by nie wszczepiać sporu między naród a koronę. Wobec tego stronnictwo liberalne upomina naród, by w tej sprawie nie mącił pokoju między królem a narodem i nie stawiał w grę tej harmonii. Co sie tyczy stosunków gospodarczych z Austryą, artykuł XII ustawy z r. 1867 uznaje prawo kraju co do samoistności urządzeń gospodarczych. W sprawie tej może być miarodajną tylko kwestya gospodarcza. Obecnie jednak nie jest pora do tworzenia samoistnego obszaru celnego już ze względu na stan międzynarodowych traktatów handlowych.

Budapeszt 30 marca. Ambasador Szögenyi-Marich dziś po południu udaje się do Wiednia, gdzie zabawi parę dni, poczem wróci do Berlina.

Budapeszt 30 marca. Cesarz wezwał do siebie do Budapesztu ministra wojny Pittreicha i kilku szefów sekcyjnych z tego ministerstwa. Wnioskują stąd, że cesarz zdecydował się poczynić Węgrom pewne ustępstwa w organizacyi armii.

Zdaje się, że cesarz powierzy Juliuszowi Andrassyemu rozpoczęcie układów z połączoną opozycyą celem utworzenia gabinetu koalicyjnego.

Budapeszt 30 marca. (Tel wł.). Usiłowania wszystkich czynników skierowane są do ostatecznego utworzenia gabinetu koalicyjnego. Zdaje się, że wogóle jest także w planie jakieś zbliżenie korony w kwestyi żądań wojskowych do opozycyi. Na to wskazuje niespodziane powołanie Pitreicha, który przybył tu o 2 popołudniu i natychmiast udał się do cesarza na audyencyę.

Pogłoska o powołaniu szefa sztabu generalnego Becka do Budapesztu nie sprawdza się.

Wiedeń 30 marca. (Tel. własny.) *N. Fr. Presse* donosi z Budapesztu, że obecny program hr. Juliusza Andrassego, zwłaszcza z powodu interwencyi ambasadora Szögyeniego, zbliża przesilenie do ostatecznego rozwiązania. Dalej zapewnia wspomniany dziennik na podstawie ostatnich informacyj, że istniejące różnice dadzą się jeszcze usunąć i dlatego powołał cesarz doradcę wojskowego do Budapesztu, gdyż rozstrzygnięcie przesilenia lada chwila nastąpi i zamianowanie nowego gabinetu jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia będzie faktem dokonanym.

Zbrojenie Włoch

Rzym 30 marca. (Tel. wł.) Jak słychać przedłożenie o nadzwyczajnych kredytach na obronę północno-wschodniej granicy Włoch wniesione będzie w parlamencie po świętach wielkanocnych. Ministerstwo wojny — jak piszą gazety — zredukowało żądany kredyt na 70 milionów lirów.

Marokko

Paryż 30 marca. *Temps* omawia tę okoliczność że francuski i angielski zastępcy dyplomatyczni w Marokku wyjechali na pokładzie jednego krążownika, aby powitać króla angielskiego i pisze: Każdy pojmuje, że rząd angielski przez ten wspólny krok w obecnych okolicznościach jawnie chce zadokumentować swą wolę, iż pragnie pozostawać w ścisłem porozumieniu z Francyą i prowadzić dalej tę politykę, którą zainaugurowano przez umowę z d. 8 kwietnia 1904. Równocześnie hiszpański minister spraw zagranicznych oświadczył, że Hiszpania również wiernie trwa przy konwencyi z r. 1904. Z tej podwójnej inicyatywy wynika, że nadzieje, powstałe w sposób naiwny, iż obecna kampania dyplomatyczna Francyi w Fezie pozostanie izolowaną, były zbyt śmiałe, szczególnie wobec objawionej woli tych dwóch mocarstw, które jedynie mają pretensyę do roli politycznej w Marokku. Paryż, Londyn i Madryt czynią wspólne kroki w Marokku a poseł francuski właśnie ten program obecnie przedłada sułtanowi marokkańskiemu. Jest zbytecznem podnieść, jak bardzo na czasie ta manifestacya obecnie była. Od 6 dni pewna prasa czyniła dziwne zabiegi, aby zastraszyć dyplomacyę francuską. Podróży cesarza niemieckiego nadawała prasa niemiecka charakter protestu przeciw polityce francuskiej. Było dlatego bardzo logicznem i skutecznem, że ta manifestacya obecnie nastąpiła

Tanger 30 marca. (Ag. Havasa). Wśród ludności hiszpańskiej zauważyć można z powodu przybycia ces. Wilhelma pewien ruch. Dziś przedpołudniem rozlepiono plakaty, które poseł hiszpański kazał natychmiast usunąć. Specyalny wysłannik sułtana wręczy cesarzowi Wilhelmowi list powitalny, wyrażający nadzieję i życzenie, ażeby stosunek Niemiec do Marokku stał się serdeczniejszy.

Parlament angielski.

Londyn 30 marca. Izba posłów po obszernej dyskusyi przyjęła rezolucyę, w której oświadczono, że propozycye finansowe Chamberlaina wyszłyby na szkodę Anglii i żeglugi angielskiej.

Paryż 30 marca. *Petit Journal* donosi, że odbędą się dwie rewie flotowe eskadr francuskiej i angielskiej. Szczególnie wielkie będą uroczystości, które mają się odbyć w lecie w Cherbourgu na cześć eskadry angielskiej, podobne do uroczystości, jakie w 1903 r. odbyły się w Tulonie na cześć floty rosyjskiej. Na uroczystości te podobno przybędzie także któryś z członków angielskiej rodziny królewskiej.

Paryż 30 marca. W potwierdzeniu wiadomości londyńskiej, *Temps* donosi, że istnieje zamiar urządzenia spotkania angielskiej floty kanałowej z francuską eskadrą morza Północnego. Eskadra francuska ma przybyć do jednego z portów angielskich na kilkudniowy pobyt.

Londyn 30 marca. (Biuro Reutera). Ze strony wiarygodnej oświadczają, że król Edward i królowa obecnie nie pojadą do Kopenhagi. Król 6 kwietnia wyjedzie do Marsylii.

Z Królestwa Polskiego

Manifest cara do jen.-gubernatora Maksimowicza z poleceniem wypracowania reform — który wczoraj w telegramach podaliśmy — był dla wszystkich niespodzianką. Z jednej strony manifest ten jest zapowiedzą pewnego zwrotu w dotychczasowem stanowisku rządu do najżywotniejszych postulatów Królestwa polskiego, rozmiarów jednak tego zwrotu nawet domyśleć się nie można, z drugiej strony grozi represyą, czyli jest znowu aktem niepewności i wahania, charakteryzującego obecne kroki najwyższych sfer w Petersburgu. Razi w tym manifeście użycie nazwy „okręg przywiślański“, tem bardziej, że w poprzednich aktach Mikołaja II., do Królestwa się odnoszących, wymieniane było wyraźnie „Królestwo polskie“.

Z Rosyi.

Nadzwyczajne posiedzenie ziemstwa w Saratowie uchwaliło wysłać do ministra spraw wewnętrznych petycyę domagającą się natychmiastowego rozpoczęcia obrad przy udziale reprezentantów ziemstw nad reformami, zapewniającemi wolność obywatelską Postanowiono też do ministerstwa spraw wewnętrznych i synodu wystosować petycyę o publiczne odwołanie kłamliwych wieści, jakoby inteligencya rosyjska przekupioną była przez Japończyków.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

Rewel 30 marca. Rozrzucono tu liczne proklamacye pomiędzy robotników, wzywające do demonstracyi dnia 2 kwietnia. W jednej z fabryk zaburzenia się już rozpoczęły.

Helsingfors 30 marca. Jak tutaj utrzymują, petycya sejmu w sprawie przywrócenia stanu legalnego w Finlandyi została w części przedłożona carowi. Mają być przyznane pewne koncesye, między innemi ta, że powołanie rekrutów w r. 1906 nie nastąpi według rozporządzenia z r. 1901 i że postanowienie co do nieusuwalności sędziów będzie wznowione.

Przygotowania do konstytucyi.

Petersburg 30 marca. U ministra spraw wewnętrznych odbyła się pierwsza prywatna konferencya w kwestyi zwołania reprezentantów narodu. Minister oświadczył się za tem, ażeby reprezentanci ci byli od czasu do czasu zwoływani i wyraził przekonanie że jest koniecznem, aby w pracach konferencyi brali udział także przedstawiciele ziemstw i miast. Minister nie powiedział, czy ci wszyscy reprezentanci mają być mianowani czy wybierani. Uchwały nie zapadły.

Na Krymie.

Jałta 30 marca. Gubernator oświadczył, że spokój będzie wkrótce przywrócony. Gubernator nie opuści miasta przed nastaniem zupełnego spokoju.

Z dworu carskiego

Paryż 30 marca. (Tel. wł.) Tutejsze wydanie *New York Heralda* donosi z Petersburga, że obiega tam uporczywie pogłoska, iż car próbował skończyć samobójczą śmiercią, przeszkodziła temu jednak carowa-wdowa. Car miał przytem skaleczyć się w rękę.

Ten sam dziennik donosi w innej depeszy, że car jest sam największym zwolennikiem dalszego prowadzenia wojny i miał oświadczyć:

„Jeżeli jestem zmuszony podpisać pokój, nie mogę dłużej zostać carem“.

Nie wiadomo, czy car rozumiał przez to abdykacyę, czy podział władzy z zastępcami ludu.

Cholera nad Donem.

Paryż 30 marca. (Tel. wł.). W Rostowie nad Donem i całym okręgu wybuchła cholera. Położenie jest bardzo niebezpieczne z powodu braku lekarzy, wywołanego wojną. Nieliczni lekarze zwrócili się do rządu z żądaniem, by wystąpił przeciw agitacyi popów, którzy podburzają ciemny lud przeciw lekarzom i utrudniają im spełnianie obowiązków.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Projekty pokojowe.

N. Jork 30 marca. Korespon. *Associated Press* donosi z Petersburga, że uczyniono już pierwszy krok do zawarcia pokoju. Rosya pośrednio zawiadomiła Japonię o swoich warunkach, na którychby gotową była zawrzeć pokój i pozostawiła Japonii decyzyę, czy na tej podstawie mogą być wdrożone rokowania. Od Japonii nie nadeszła jeszcze odpowiedź

Frankfurt 30 marca. *Frankf. Ztg.* dowiaduje się z Paryża: Według poważnych doniesień z kół rosyjskich zdaje się, iż wkrótce wojna będzie zakończona, podobnie jak przed laty 50, zapomocą kongresu paryskiego. Przy omawianiu ewentualnych warunków pokojowych Japonii, oprócz Rosyi także inne mocarstwa jeszcze są interesowane. Z której strony wyszła pierwsza inicyatywa, dotychczas nie można było dokładnie skonstatować

Londyn 30 marca. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu o kwestyi pokojowej co następuje: Japoński poseł Takahira wyłuszczył w rozmowie z prezydentem Rooseveltem warunki pokojowe Japonii, dodając prośbę, ażeby tych warunków nie podano do wiadomości Rosyi. W tych warunkach nie było nic powiedziane o odszkodowaniu wojennem. Ambasador francuski zawiadomił Roosevelta o poglądach Rosyi na kwestyę pokoju i przy tej sposobności dowiedział się o japońskich warunkach, które natychmiast zatelegrafował do Paryża.

Ruchy wojsk.

Berlin 30 marca. (Tel. własny) *Tagblatt* donosi z Tokio: Japończycy szybciej aniżeli się spodziewano maszerują naprzód i ponownie usiłują obejść rosyjskie skrzydła.

Ogólne jest przekonanie, że Rosyanie cofną się w dolinę Sungari, by skoncentrować się w pobliżu Charbina.

Czwarta eskadra rosyjska.

Petersburg 30 marca. Według wiarygodnych informacyj pisma *Russkoje Słowo*, przygotowywana jest obecnie czwarta eskadra rosyjska, o wiele liczniejsza, niż poprzednie. Ma ona podobno już z końcem kwietnia ruszyć w drogę.

Pożyczka japońska.

N. Jork 30 marca. Pożyczka japońska miała w Chicago, Bostonie i innych miastach olbrzymie powodzenie. Subskrypcya przewyższa kilkakrotnie sumę pożyczki.

Dział rolniczy.

α **Wiec właścicieli gorzelń w Krakowie.** Na wczorajszem zebraniu właścicieli gorzelń uchwalono szereg rezolucyj do sekcyi gorzelnianej towarz. rolniczego krakowskiego w sprawie wypracowania statutu związku galicyjskich producentów spirytusu i w sprawie sprzedaży spirytusu. Sekcya gorzelniana ma w odpowiednim czasie zwołać ponownie producentów celem ukonstytuowania związku. Nastepnie przystąpiono do podpisywania deklaracyi co do ilości spirytusu przeznaczonego do wspólnej sprzedaży.

α **Centralna stacya rolniczo i leśnicza.** W obecności ministra rolnictwa odbyło się wczoraj w Wiedniu walne zgromadzenie centralnej stacyi rolniczo-leśniczej, na którem wybrano prezesem w miejsce hr. Buquoy, powołanego na stanowisko ministra rolnictwa, ks. Karola Auersperga. Po referacie Hohenbluma, uchwalono wszystkimi głosami przeciw 3 rezolucyę, że dotychczasowy stosunek z Węgrami nie jest korzystny dla austryackiego rolnictwa i leśnictwa, należy przeto przystąpić do ukonstytuowania samoistnego stosunków ekonomicznych Austryi.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 30 marca. Kurs w koronach i po 50 klg Notowano pszenicę na kwiecień 18·61 do 18·66, na maj 18·50 do 18·52 na paździer. 16·78 do 16·80, żyto na kwiecień 14·64—14·66, żyto na październik 13·60 -13·62, owies na kwiecień 13·86—13·88, owies na październik 11·95—11·98, kukurudza na maj 14·92 do 14·94, kukurudza na lipiec 14·76 do 14·78, Rzepak na sierpień 23·40—23·60.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny

β **Gal. akc. Bank hipoteczny** we Lwowie. Zamknięcie rachunków Baku hipotecznego za rok 1904 wykazuje zysk w kwocie 2,118.615 koron 01 hal. Po strąceniu odpisów w sumie 565.174 kor. 35 hal. i rezerwy specyalnej w kwocie 100.000 kor., dalej po zasileniu funduszu zapasowego nadzwyczajnego kwotę 42.650 kor., wreszcie po wydzieleniu ustanowionych statutami tantyem, okazuje się oprocentowanie kapitału akcyjnego po 7 i pół od sta tj. po 30 kor od akcyi. Na rachunek tego wypłacono już za kupon płatny 1 stycznia 1905 po 20 kor., zaś na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku, mającem się odbyć dnia 15 kwietnia, przedstawi Rada nadzorcza wniosek na wypłatę kuponu od akcyi, płatnego 1 lipca 1905 po 10 kor. od sztuki.

β **Koleje Lwów-Podhajce i Tarnów-Szczucin.** Cesarz sankcyonował uchwalone przez galicyjski sejm krajowy ustawy w sprawie finansowego poparcia kolei lokalnych Lwów-Podhajce i Tarnów-Szczucin.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 30 marca (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 678·50, węgierskiego zakładu kredytowego 795·—, Anglobanku 300·50, Unionbanku 556·75, Banku dla krajów koronnych 468·50 Bankvereinu 568·—, Bodencreditu 1042·— galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 663·50 kolei południowej 91·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 422·00 kolei północnej 555·0 kolei czerniowieckiej 588, alpiny 522·75 Rima Muranya 541·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2630·00 fabryki broni 605·00, tureckie tytoniowe 338·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1046, oblig. węg. indemniz. 98·30. renta majowa 100·35, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·20, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99·70, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·05, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·07 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·15, losy tureckie 142·50 marki 117·25, ruble 252·50

Berlin 30 marca Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty 214·50 Disc. Commandit. 189·50.

Przyjechali do Lwowa d. 31 marca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). Br. P. Harsdorf z Świstelnik, P. Ćwierzewicz z Rosyi, W. Landesberg z Tarnopola, P. Bokało z Komarna, J. Haller z Krakowa, A. Kung z Podwerbca, A. Dietl z Wiednia, dr. Switon z Tarnopola, P. Bogdańska z Przemyśla, dr. Chmielewski z Tarnowa, . Koppel i O. Perko z Wiednia.

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Na dzień jeden przed dopłynięciem do Malty zerwał się wiatr, powodujący gwałtowne kołysanie fali. Po śniadaniu poszedłem do kajuty Cecyla odwiedzić chłopca. Wstawał właśnie z łóżka, był blady i czuł się osłabionym.

— Są to skutki choroby morskiej, wynikłej z chwilowego wzburzenia bałwanów — tłomaczyłem — kapitan zapewnia, że wypogodzi się za parę godzin.

— Oby nastąpiło to jaknajprędzej — odparł chłopiec — doświadczam przykrych mdłości: może ustaną, gdy wyjdę na pokład. Doktór Fietta próbował zaradzić złemu, ale środek nie okazał się skutecznym.

— Nie wiem o żadnym środku, mogącym zapobiegać chorobie morskiej — wtrąciłem. — Czegoż on próbował?

— Oh! dziwnego sposobu; nakłuł mi ramię ostrym końcem małej szprycki i wpuścił do ranki parę kropel jakiegoś płynu: powiada, że to niechybnie leczy chorobę morską. Patrz pan, panie Head, oto znak po owej operacyi — rzekł Cecyl, pokazując mi ramię swoje.

Przypatrywałem się uważnie nakłuciu, zrobione było szprycką, używaną do natrysków podskórnych.

— Mówił doktór Fietta, co ci wpuścił w rankę? — zapytałem.

— Wspominał, że to morfina.

— Gdzie on chowa tę szpryckę?

— W kuferku pod łóżkiem swojem. Gdy tylko się ubiorę, pójdę zaraz odetchnąć świeżem powietrzem.

Wyszedłszy z kajuty, spotkałem doktora; przechadzał się tam i napowrót po pokładzie.

— Pupil pański słabym się czuje — rzekłem — odwiedzałem go przed chwilą: mówił, że robiłeś mu podskórny natrysk z morfiny.

Fietta przystanął i rzucił na mnie wzrok jakby trwożny.

— Powiedział to panu lord Kairn?

— Tak jest.

— Rzeczywiście, panie Head, jest to wypróbowany najskuteczniejszy środek, leczący chorobę morską.

— Uznajesz pan właściwem dawać dziecku morfinę?

— Nie myślę spierać się z człowiekiem, nie będącym z zawodu lekarzem — odparł szorstko i odszedł bezzwłocznie.

Powiodłem za nim oczyma, a gdy zeszedł z pomostu, obawy moje tem większego nabrały prawdopodobieństwa. Postanowiłem za jakąbądź cenę przekonać się, co on zastrzyknął chłopcu. Wiedziałem aż nadto dobrze, jak niebezpiecznem bywa czasem narzędziem szprycka do natrysków podskórnych.

Zwolna uspokajało się morze, o piątej mieliśmy pogodne niebo, co tak radowało podróżnych, że wyjednawszy pozwolenie kapitana, zamierzali urządzić zabawę taneczną. Sposobność nasuwała się dobra, nie chciałem już bowiem rachować się z żadnymi skrupułami. Poczucie honoru w takich misyach, jaką dobrowolnie przyjąłem na siebie, ustąpić musi przed obowiązkiem gorliwej czujności detektywa. Zdecydowałem się skorzystać z chwili, zgromadzającej wszystkich w salonie, dla zrewidowania kajuty doktora Fietty. Zapaliłem światło, a wyciągnąwszy z pod łóżka walizkę otworzyłem ją śpiesznie; spięta była tylko rzemykami. Przerzucając bieliznę i ubranie, natrafiłem w jednym kącie na pudełko, zawierające poszukiwaną przezemnie szpryckę. Przypatrywałem jej się pilnie przy świetle. Dokoła szklanej rurki znajdowała się jakas biaława galaretowa substancya. Nie była to ciecz służąca zwykle do wtryskiwań podskórnych, ale znany mi dobrze galaretowy płyn, używany do hodowli mikrobów. Zdrętwiałem z przerażenia; jakąż piekielną zawierała prawdopodobnie hodowlę!

Czas uchodził szybko; mogli zajść mnie znienacka. Schowałem prędko szpryckę do kieszeni, zamknąwszy walizkę podsunąłem ją pod łóżko, zagasiłem światło i wróciłem na pokład. Pulsowało mi w skroniach; z trudnością zachować zdołałem pozorny spokój. Ze zrobionego odkrycia wyprowadzałem dalsze wnioski. Fietta zauważyć musi niebawem brak szprycki wnosić jednak można, że nie tej nocy jeszcze. Na razie stan chłopca nie budził obawy, czy jednak nie zaszczepiono mu w organizm śmiertelnego zarazka, potrzebującego tylko pewnego peryodu czasu dla dojrzenia i dokonania zabójczego wpływu swego?

Ze wschodem słońca statek miał przybyć do Malty. Postanowiłem wysiąć na ląd udać się do jednego ze znakomitych lekarzy w mieście, zwierzyć mu w tajemnicy całą sprawę i z jego pomocą dokonać chemicznego rozbioru cząstek galaretowego płynu, pozostałego w rurce. Gdybym znalazł w nich zarodek szkodliwych bakteryj, wezwałbym dla chłopca opieki władz miejscowych, odebrałbym go z rąk przestępcy i odwiózł bezzwłocznie matce do Anglii.

Nie mogłem oka zmrużyć tej nocy; przewracałem się z boku na bok, czekając niecierpliwie, rychło dzień zaświta. O szóstej posłyszałem dzwonek maszynisty i statek stopniowo zwalniać zaczął. Wybiegłem na pokład: dojrzałem z daleka na skalistym pagórku mury fortecy, a wieża St.-Elm stawała się z każdą chwilą widoczniejszą. Skoro tylko zarzucono kotwicę, przywołałem jedną z małych zielonych łódek i kazałem się odwieźć do przystani. W Grand Hotel na Strada Reale zażądałem adresu jakiego używającego wziętości lekarza. Wskazano mi doktora Anglika, mieszkającego w pobliżu. Była godzina siódma; zastałem już szanownego eskulapa na nogach. Przeprosiłem go za tak wczesne najście, wyjawiłem cel moich odwiedzin i pokazałem mu szpryckę. W pierwszej chwili zdawał się niedowierzać słowom moim, zwolna jednak los zagrożonego zdradziecką intrygą chłopca budzić zaczął zainteresowanie jego; zaprosił mnie do swojej pracowni, gdzie czynić mieliśmy doświadczenia. Przyniósł mikroskop udoskonalonej, jak z radością zauważyłem, konstrukcyi i zabrałem się zaraz do roboty, podczas gdy on śledził mnie z uwagą.

(C. d. n.)

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“

ul. Kopernika l. 7.

DO nabycia:

J. Starkiel. „Obrazki z Japonii“ w dwóch częściach	k. — 60 h.
K. Gliński. „Szczęście“ w dwóch częściach	„ — 60 „
„Gniazdo Pruskie“ studyum historyczne przez Pawła d'Estrée, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach	„ — 60 „
„Gwiazdy i ludzie“ (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański	„ — 30 „
„Dzieje elektryczności“ przełożył z angielskiego Henryk Wernic (z rysunkami)	„ — 30 „
K. Laskowski. „W cukrowni“ powieść w dwóch częściach	— 60 „
F. Suryn. „Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144	„ — 50 „
A. Halka. „Tatarka“ powieść 1 tom str. 96	„ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182	„ — 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str. 408	„ 1 — „
J. K. Zieliński. „Ofiary“ powieść 1 tom str. 253	„ 1 — „
„ „Szkice“ 1 tom str. 253	„ 1 — „
„ „Wspomnienia starego kawalera“ powieść 1 tom	„ 2 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowice, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kötösmezo
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·08	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Korözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchod. o g.	POCIĄG osob. odchod. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadorzecza, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Cnodor
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·03	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.